CENA 10 GROSZY. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS ZIEMI

GAZETA TYGODNIOWA

ADRES Redakcji i Administr. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Godz. przyjęć 9—13 oprócz niedziel i świąt

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: miesięcznie 35 gr., kwartalnie 95 gr półrocznie 1.75, rocznie 3 zł. Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Rok III. Wilno, Niedziela 9 kwietnia 1939 r. № 15 (104)

WESOŁEGO ALLELUJA!



Gospodarczo dotrzymać kroku zbrojeniom

Olbrzymia fala wydarzeń politycznych o skali międzynarodowej, zagrażających żywotnym interesom Polski,odsunęła na dalszy plan nasze wewnętrzne zagadnienia gospodarcze, którymi tak żywo interesowała się opinia publiczna, zwłaszcza w okresie trwania sesji parlamentarnej. W obliczu tych wydarzeń skupił się cały naród, jak jeden mąż przy swej armii i jej Wodzu; hasło wzmożenia potencjału obronności Ojczyzny wspaniałym echem odbiło się w sercach wszystkich obywateli kraju bez różnicy przekonań. Lecz wzmożenie potencjału obronności kraju to nie tylko mobilizacja nastrojów psychicznych, to nie tylko zharmonizowanie gorącym rytmem miłości Ojczyzny bijących serc w jeden potężny akord: wgórę serca! To nawet nie tylko najdalej idąca ofiarność, której wzruszające dowody przynosi nam każdy dzień, — to jednocześnie dalsza żmudna codzienna, lecz wytężona, uwielokrotniona praca przy każdym warsztacie pracy. Boć każdy warsztat pracy, niezależnie od tego, czy to będzie wielki, czy mały, czy przemysłowy, rolny, handlowy, czy inny, to przecież jedno z kółek tego olbrzymiego mechanizmu, pracującego dzień i noc właśnie dla wzmożenia obronności kraju, jakim jest gospodarka narodowa. Nie zapominajmy o tym.

Wśród wytężonej czujności i wielkich wysiłków czynników rządzących w kierunku zabezpieczenia zagrożonych mocarstwowych interesów Polski, wkroczyliśmy w nowy rok budżetowy. Aparat państwowy przystępuje do wykonywania nowego budżetu i nowego planu inwestycyjnego. Zmienione okoliczności chwili bieżącej niewątpliwie silniej uwypukliły i wysunęły na plan pierwszy pewne potrzeby kraju, spychając inne na plan dalszy, niż to miało miejsce przy preliminowaniu. Tym nie mniej wszystkie działy gospodarki publicznej otworzyły nowe karty, by w nich zacząć notować stopniową realizację tych bieżących planów gospodarczych, o których z trybuny naszych izb ustawodawczych mówili i kierownicy resortów gospodarczych i członkowie parlamentu, a których wynikiem ma być dalszy krok naprzód w rozwoju życia gospodarczego kraju. Atmosfera, w której do realizacji tej się przystępuje, zmusza, by krok ten był szczególnie mocny, szczególnie szeroki, pełen zaś zrozumienia powagi chwili i ciążących obowiązków nastrój wszystkich warstw społecznych sprawia, że osiągnięcie tego staje się łatwiejszym, niż kiedykolwiek. Ta postawa psychiczna społeczeństwa to wielki kapitał, który musi być nale życie wyzyskany.

Muszą być natomiast usunięte wszystkie hamulce i opory, nieraz nawet drobne, a jakże utrudniające pełny rozwój sił gospodarczych narodu, muszą być wykorzystane wszystkie możliwości, by wzmożone tętno życia gospodarczego mogło dotrzymać kroku potrzebom chwili. I w wielu wypadkach nie chodzi nawet o tworzenie nowych źródeł zastosowania i wykorzystania energii społecznej. Wystarczy zwrócić uwagę na już istniejące a nie wykorzystane należycie. Wystarczy stworzyć sprzyjający klimat dla wszelkiej zdrowej inicjatywy, w którym nie byłoby miejsca na wypadki wstawiania kija w szprychy koła rozpędowego pomyślnie rozwijających się placówek. A że nie są to tylko słowa, dość wspomnieć dla przykładu fakty uruchamiania tam, gdzie już dawniej rozwinęła się i pomyślnie prosperuje spółdzielnia, nowej konkurencyjnej spółdzielni, kierując się przytem względami bynajmniej nie gospodarczymi, albo też fakty hamowania inicjatywy prywatnej w imię tego, że może kiedyś uda się w danym miejscu uruchomić spółdzielnię o podobnych celach itd. itd.

Zwłaszcza u nas, na ziemiach wschodnich, jakże często tylko brak właśnie tego „sprzyjającego klimatu“ sprawia, że nagromadzone zapasy energii nie znajdują możliwości należytego wykorzystania.

St. Odlanicki-Poczobutt.

(Dokończenie nastąpi).

Co się zdarzyło w ciągu tygodnia

30.III — 5.IV

Tydzień ubiegły można nazwać **tygodniem wielkich mów politycznych**. Obok oczekiwanej z naprężeniem mowy francuskiego premiera Daladier'a usłyszeliśmy niezwykle ważną deklarację angielskiego premiera Chamberlain'a (czyt. Czemberlena). Odpowiedzią na tę ostatnią deklarację była mowa Kanclerza Niemiec Hitlera; Daladier'owi odpowiedział Mussolini. Wreszcie w końcu tygodnia zabrał głos powtórnie Chamberlain wyjaśniając i uzupełniając swoją deklarację poprzednią.

Najważniejsze bezprzecznie znaczenie posiada **deklaracja prem. Chamberlain'a** złożona w Izbie Gmin (angielskim parlamencie) dn. 31 marca r. b. Premier oświadczył, że w razie, gdyby Polska została zaatakowana i jej niepodległość była zagrożona, wówczas Anglia zobowiązuje się do udzielenia Polsce pomocy. Określenie, czy niepodległość jest zagrożona, pozostawia się do wolnego uznania rządu polskiego.

Francja, jak wynika z oświadczenia angielskiego premiera, również w razie ataku na Polskę przyjdzie jej z pomocą. Oświadczenie to jest niezmiernie ważne zarówno dla Polski jak i dla przyszłych losów Europy. Przez krok ten Anglia i Francja zrywają ze swym dotychczasowym systemem nieinteresowania się tym co się dzieje na wschodniej granicy Niemiec. W Anglii już stwierdzono, że granica tego państwa leży nie tylko nad Renem (granica niemiecko-francuska — gwarantowana przez Anglię), ale i nad Wisłą. Dla Polski deklaracja premiera angielskiego stanowi ogromne wzmocnienie stanowiska w stosunku do Niemiec. Teraz już nie jesteśmy sami. W razie ewentualnej wojny z Niemcami będą stać za nami takie dwie potęgi kolonialne, jak Anglia i Francja.

Dla Europy deklaracja premiera Chamberlaina oznacza zahamowanie dalszych bezkrwawych zwycięstw Hitlera. Trzeba stwierdzić gwałtowne zainteresowanie się Polską w Anglii. Dziś deklaracja prem. Chamberlaina można nazwać dniem Polski w Anglii.

(Dokończenie na str. 3).

Wizyta ministra Becka w Londynie



MIN. JÓZEF BECK.



PREMIER W. BRYTANII CHAMBERLAIN.

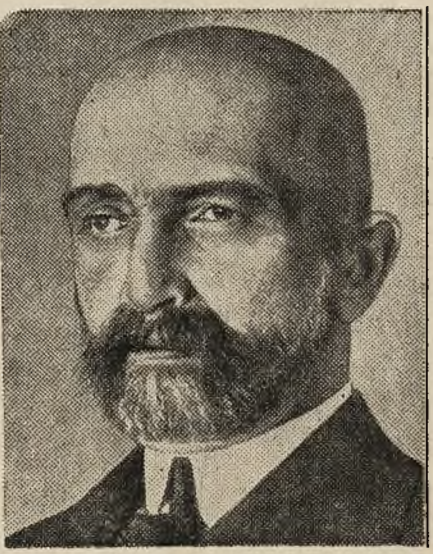
W dn. 2 kwietnia wyjechał do Londynu p. Min. Beck w towarzystwie wice-dyrektora dep. politycznego J. Potockiego.

Pierwsza rozmowa min. Becka z lordem Halifaxem, która rozpoczęła się w Foreign Office o godzinie 11 przed południem w dn. 4 kwietnia zakończona została parę minut przed godziną 13. Trwała więc blisko dwie godziny. W konferencji tej brali udział również ambasador Raczyński i dyr. Potocki z M. S. Z.

Po południu ok. godz. 5 Min. Beck w towarzystwie ambasadora Raczyńskiego udał się do Izby Gmin, gdzie złożył wizytę premierowi Chamberlainowi. Przy rozmowie, która toczyła się w gabinecie premiera w gmachu parlamentu i trwała 2 godziny, obecny był także lord Halifax.

W dn. 5 bm. o godz. 1 przed poł. Min. Beck przyjęty był na audiencji u króla Jerzego. Minister Beck był gościem pary królewskiej na śniadaniu, wydanym w pałacu windsorskim. Po powrocie w godzinach popołudniowych odbyła się ponowna konferencja

Płk. Walery Sławek nie żyje



W dn. 3 kwietnia w Warszawie przeciął pasmo swego zasłużonego życia płk. Walery Sławek, strzelając do siebie z rewolweru.

Śmierć nastąpiła po kilkugodzinnej agonii w szpitalu im. Józefa Piłsudskiego.

Ś. p. płk. Sławek zostawił kartkę, na której napisał: „Proszę nie winić nikogo. Mam nadzieję, że Bóg przebaczy mi tę winę, jak i wszystkie in ne winy“.

W pogrzebie ś. p. płk. Sławka, który nastąpił dn. 5 kwietnia wzięli udział dostojnicy państwa, przedstawiciele organizacyj i tłumy ludności.

* * *

„Jesteśmy jak dwa stare niezmęczalne konie, co chodząc często jakiemiś wertepami osobno, spotykają się na prostym gościńcu swego życia raz po raz, by się przywitać wesoło i stanąć razem do ciągnięcia tej bryki“.

*„Na gwiazdkę mój drogi, przyjmij wraz z książką przyjaciela przyjaźń i serce rodziny“ J. PIŁSUDSKI *)*

Tragiczna śmierć, która tak nieoczekiwanie zabrała Polsce tego najbliższego z towarzyszów Wielkiego Marszałka, wywarła na wszystkich olbrzymie wrażenie.

Życie Walerego Sławka było jedną wielką ofiarą na ołtarzu Ojczyzny. Śmierć przyszła jako konsekwencja tych ofiar. Siły „Starego niezmęczalnego konia“ wyczerpały się.

Te zasady, którym hołdował i którymi się kierował w życiu, przynosząc największy pożytek ojczyźnie w pewnej chwili zwróciły się przeciw niemu. Nie dbał o popularność, o liczne szeregi zwolenników, o korzyści materialne. Jego legendą były: samo bohaterstwo, nieskazitelna czystość charakteru, intencji i metod postępowania. Nie oglądał się na nic na nikogo, aż wreszcie został sam.

Zmieniło się w kraju wiele. Na stały młode pokolenia, a kruszyły się szeregi starych. Nowe formy, nie po ra rozstrzygać, czy są gorsze, czy lepsze, dość, że są inne, obce.

I oto wśród nich zabrakło w pewnej chwili miejsca dla wielkiej indywidualności bojownika i bohatera. Nie stało pola dla codziennej pracy — oręż, do którego dłoń przez tyle lat nawykła, wypadł z ręki, a równocześnie wyczerpała się wola życia i wola trwania. Tak sobie dziś możemy tłumaczyć jego ostatnią w życiu decyzję. Pułkownik Walery Sławek odszedł — nie żyje.

Pozostanie po nim jasny promień wspomnienia, które żyć będzie w Narodzie nie mniej długo niż pamięć Wielkiego Marszałka, a więc tak długo, jak samo imię Polska.

*) (Wyjątek z dedykacji Marszałka Piłsudskiego na książce „Rok 1920“ ofiarowanej płk. Waleremu Sławkowi.

Co się zdarzyło w ciągu tygodnia

(Dokończenie ze str. 2).

W pół godziny po deklaracji ukazały się nadzwyczajne wydania wszystkich wielkich dzienników angielskich. Gazety angielskie przepełnione są artykułami o Polsce. Reprodukowane są portrety Prezydenta R. P., Marszałka Rydza-Śmigłego, oraz mapy Polski z nadpisami: kraj, którego będziemy bronić. Wszystkie te głosy opinii publicznej, jak również oświadczenia oficjalne są niewątpliwie szczere. Anglia spostrzegła się, że po upadku Czechosłowacji jedynym państwem, które może przeciwdziałać dalszej ekspansji Niemiec jest Polska. Natomiast powstrzymanie tej ekspansji jest konieczne ze względu na bezpieczeństwo samej Anglii. Gdyby Niemcom udało się podporządkować sobie i Polskę pczułyby się one w siłach do walki i z mocarstwami Zachodu. Anglia, udzielając gwarancji Polsce, w ten sposób najlepiej broni własnych interesów i stąd płynie ten sentiment Anglików do Polski. Czy sentyment ten przekształci się w rzeczy bardziej realne wykaże to **podróż ministra Becka do Londynu.** Min. Beck jest już w Londynie. Prasa angielska mówi o pożyczce angielskiej dla Polski w wysokości 40 milionów funtów szterlingów (ok. 1 miliarda złotych). Można przewidywać, że min. Beck z pustymi rękami nie powróci z Londynu do Polski.

Odpowiedź Hitlera na deklarację angielską nie przyniosła żadnych niespodzianek. Hitler zastrzegł się przeciwko polityce okrążania Niemiec. O Polsce nie wspomniał ani jednym słowem, chociaż stwierdził, że Niemcy nie zamierzają atakować „na chybił trafił", co oczywiście musiało tyczyć się również i Polski. **W drugiej swojej deklaracji premier angielski Chamberlain** stwierdził, że Anglia nie prowadzi polityki okrążenia Niemiec, lecz chodzi jej jedynie o utrzymanie pokoju w Europie. Poprzednia deklaracja nie miała w stosunku do Niemiec żadnych agresywnych zamiarów, lecz tylko obronne. Jednocześnie premier podkreślił możliwość gwarantowania przez Anglię granic nie tylko Polski lecz i innych sąsiadów Niemiec.

W drugiej serii pojedynków słownych Francja — Włochy, **premier francuski Daladier** powtórzył znane zdanie: ani piędzi ziemi francuskiej, ani jednego z naszych praw nie ustąpimy nikomu. Natomiast co się tyczy niektórych zagadnień, które mogą być rozwiązane w uwzględnieniu tej zasady, to Francja jest gotowa do rozmów z Włochami. **Odpowiedź Mussoliniego** nie miała żadnych akcentów niepokojących. Coprawda stwierdziła, że Włochy nie zgodzą się na rolę „więźnia morza Śródziemnego", ale jednak można było wyczuć, że wojna z Francją nie leży w zamiarach Mussoliniego.

Ważnym szczegółem gigantycznych zapasów dwóch bloków europejskich (Anglia — Francja, Niemcy — Włochy) jest **podpisanie** w ub. tyg. **traktatu handlowego francusko - rumuńskiego.** Jak wiadomo, poprzednio Rumunia zawarła traktat gospodarczy z Niemcami. Spodziewano się, że Niemcy staną się teraz panami sytuacji w tym kraju. Nowozawarty traktat z Francją w dużym stopniu osłabia znaczenie Niemiec w Rumunii. Zwłaszcza wobec oficjalnego stwierdzenia ze strony Rumunii, że nie udzieliła ona i nie udzieli nikomu praw do monopolu na swym terenie.

W Hiszpanii wojska gen. Franco oprócz Madrytu zajęły Walencję. Gen. Miaja (czyt. Miacha) i wszyscy ważniejsi przywódcy „czerwonej Hiszpanii" znajdują się za granicą. Władze gen. Franco rozciągają się na terenie całego kraju.

Nowa granica Węgier ze Słowacją została wytyczona o 20 km na zachód od dotychczasowej. Węgry uzyskały poważny obszar zamieszkały przez 60 tys. mieszkańców, oraz 1 linię kolejową, łączącą Węgry z Polską obok 2 innych linij kolejowych, uzyskanych przez przyłączenie Rusi Podkarpackiej.

Ponowny wybór prezydenta Turcji

Ismet Inonu, został obrany jednogłośnie

W stolicy Turcji rozpoczęły się prace nowoobranego zgromadzenia narodowego. Zgromadzenie dokonało **ponownego wyboru prezydenta republiki Ismet Inonu, który otrzymał wszystkie 413 głosów.**

Po ponownym wyborze prezydenta, gabinet zgodnie z wymaganiami konstytucji, podał się do dymisji. Nowy gabinet, na czele którego stanął dr. Refik Saydam, składa się z dotychczasowych ministrów, a ponadto utworzone zostały dwa nowe ministerstwa — komunikacji i handlu.

Smierć króla Iraku



Tragicznie zmarły król Ghazi.

Król Iraku (Państwa w Azji Mniejszej, sąsiadującego z Turcją) Ghazi zginął dziś o północy w wypadku samochodowym.

Król sam prowadził samochód, wracając do pałacu. O godzinie 23 min. 30 wóz, jadący z wielką szybkością wpadł na przydrożny słup telegraficzny. Król stracił natychmiast przytomność i zmarł o godz. 0.40 na skutek złamania podstawy czaszki i wstrząsu mózgu. Akt zgonu podpisany został przez 5 lekarzy.

Następca tronu irackiego Emur Fajsal proklamowany został królem. Ze względu na to, że nowy król ma dopiero 4 lata, funkcje regenta powierzone zostały emirowi Abdul-Il-An, szwagrowi zmarłego króla Ghazi I. Jest on synem b. króla Hedżasu Aliego.

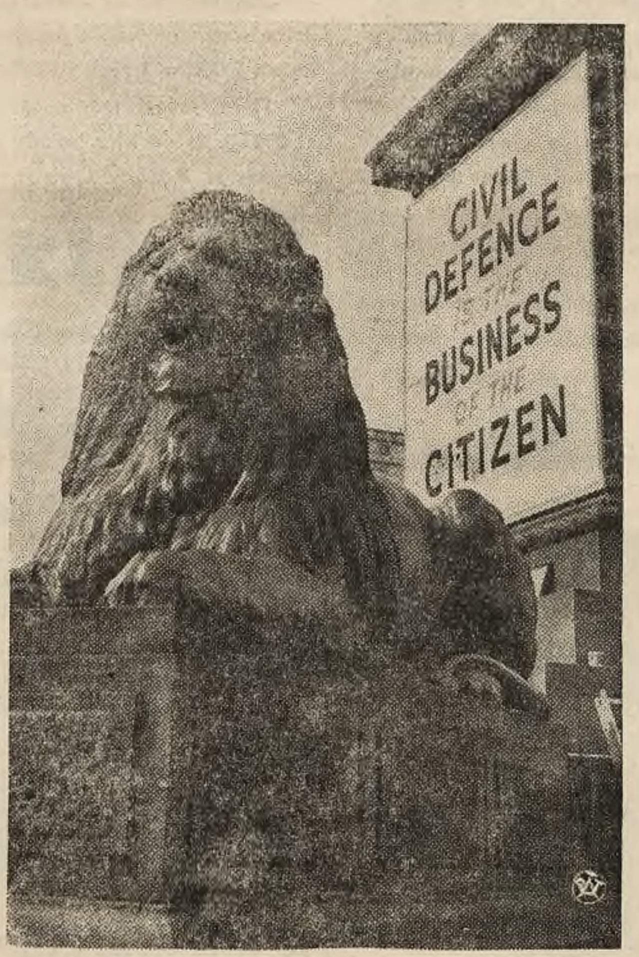
W czasie manifestacyj żałobnych, jakie miały miejsce w Mossulu z okazji śmierci króla Ghaziego, strzałem z rewolweru zabity został konsul angielski.

Według niesprawdzonych dotychczas pogłosek grupa manifestantów podłożyć miała ogień pod gmach konsulatu brytyjskiego, który uległ spaleniu.

Lebrun prezydentem ponownie

Ustępując licznym prośbom, prezydent Rep. Francuskiej Lebrun zgodził się na ponowne wystawienie swej kandydatury na zgromadzeniu narodowym. W dn. 5 b. m. został ponownie obrany prezydentem Republiki.

Lew Brytyjski



Symbol Imperium Brytyjskiego, lew brytyjski przy kolumnie admirała Nelsona w Londynie. Na tle sylwetki potężnego lwa widnieje plakat propagandowy na rzecz zaciągu do narodowej służby ochotniczej w związku z powiększeniem efektów brytyjskiej armii terytorialnej.

Co się stanie 9 b. m. w Czechach

„Vi sti slava" czeskim pozdrowieniem

Prasa podaje, że według sprawozdań korespondentów po kilkudniowej ciszy na odcinku czeskim nadszedł szereg niepokojących doniesień. Przede wszystkim w kołach dyplomatycznych przewidują, że dni najbliższe, a może już nawet dzień jutrzejszy przyniość ma jakieś poważne zmiany. Mówi się o możliwości wyłączenia Moraw z protektoratu i wcielenia ich częściowo do Rzeszy, a częściowo do Słowacji.

W dobrze poinformowanych kołach niemieckich słysze się, że forma protektoratu nie jest jeszcze ostateczna i że zajść mają zasadnicze zmiany. W związku z tym wyjazd protektora Czech von Neuratha do Pragi został odroczony.

Powszechną uwagę zwraca nowe hasło, stosowane przez Niemców czeskich. Podczas gdy w ostatnich dniach przed wkroczeniem armii niemieckiej do Czecho-Słowacji witali się oni słowami: „Heil 15 März", to obecnie witają się słowami:

„HEIL 9 APRIL".

Społeczeństwo czeskie oczekuje z napięciem dnia 9 kwietnia w którym jak przypuszczają, nastąpią nowe doniosłe zmiany historyczne. Niemcy należą do mniejszości w Czecho-Słowacji, wykupują masowo nieruchomości i przedsiębiorstwa z rąk nie tylko Żydów, lecz również Czechów. Niewątpliwie ma się tu do czynienia z akcją planową, zdążająca do umocnienia żywiołu niemieckiego na ziemiach czesko-morawskich.

Artykuły prasy niemieckiej w dniach ostatnich określały niejednokrotnie ziemie morawsko-czeskie jako obszar kolonizacji niemieckiej".

Przewodniczący czeskiego „komitetu narodowego" ogłosił, że odtąd „pozdrowieniem czeskim" będzie podniesienie do góry prawej ręki ze słowami „vlasti slava".

Przegląd tygodniowy

Prawdziwe zjednoczenie w Polsce. Tydzień ubiegły był historycznym tygodniem nie tylko w Europie (ze względu na deklarację Anglii), lecz również i w Polce dla jej wewnętrznego życia. Cały świat mógł się przekonać, że w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa nie ma wśród Polaków niezgody. Ta nasza wspaniała postawa moralna nie mało wpłynęła na ustosunkowanie się do nas zarówno Niemiec jak Anglii i Francji. Zjednoczenie społeczeństwa w Polsce do konało się dokoła sprawy Pożyczki Lotniczej, o której pisaliśmy w poprzednim n-rze. Powstał Komitet Pożyczki, do którego weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych w kraju — a więc Stronnictwa Ludowego, Str. Narodowego, Str. Pracy, Obozu Narodowo-Radykalnego, PPS i OZN. Na uwagę zasługuje również fakt udzielenia audiencji przez Pana Prezydenta wybitnym przedstawicielom stronnictw opozycyjnych. Między innymi przyjęty był również prezes Stronnictwa Pracy zasłużony dla Polski gen. Haller. O wynikach rozmów nie wydano żadnych komunikatów. *Emigranci polityczni,* którzy byli skazani swego czasu za sprawy polityczne na więzienie, a dla uniknięcia wykonania wyroku wyjechali za granicę, wracają do kraju. Między innymi wrócił Wincenty Witos, czołowa postać Str. Ludowego, b. premier i b. minister, z pochodzenia włościanin. Został on, podobnie jak i wszyscy inni osadzeni w więzieniu. Tymczasem Stronnictwo Ludowe wręczyło Panu Prezydentowi petycję (prośbę) w sprawie amnestii dla emigrantów politycznych. Prośbę tę podpisały 543 tys. osób.

Subskrypcja pożyczki lotniczej postępuje szybko naprzód. W dniu 3 bm. ogólna usma subskrypcji osiągnęła cyfrę 140 milionów złotych. Dnia 4 bm. ukazało się ogłoszenie podpisane przez ministra skarbu Kwiatkowskiego o rozpisaniu pożyczki na obronę przeciwlotniczą. Całe społeczeństwo daje wyraz wzruszającego poświęcenia. Bezrobotni oddają swoje ostatnie oszczędności, kobiety — ślubne złote pierścionki i kosztowności, nawet dzieci szkolne śpieszą z ofiarami.

Naczelny Obywatelski Kom. Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej



Prezydium Komitetu Pożyczki Obrony Narony Przeciwlotniczej podczas zebrania na Zamku. Siedzą od lewej ku prawej: Małżonka Pana Prezydenta R. P. p. Maria Mościcka, J. Em. ks. kardynał dr August Hlond, Prymas Polski, marszałek Senatu płk. B. Miedziński. Przemawia komisarz generalny pożyczki lotniczej gen. broni Leon Berbecki.

Już 150 milionów

Wg ostatnich danych, wysokość kwoty, jaką społeczeństwo polskie zadeklarowało na zakup Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej wynosi do dn. 4 kwietnia do godz. 21 — 150 milionów złotych.

* * *

Szkoła w Lebiedziewie na FON

„Dziatwa szkoły powszechnej w Lebiedziewie zainicjowała i przeprowadziła zbiórkę na FON w trzech dniach zebrano:

1) od dzieci szkolnych w Lebiedziewie zł 262,50, 2) od kier. szkoły p. Batowskiego Stefana zł 20, 3) od naucz. p. Pisarkówny Wandy zł 50, 4) od naucz. p. Łycyniak Franciszki zł 20, 5) od naucz. p. Łackowej Olgi zł 10, 6) od naucz. p. Biłochówny Apolonii zł 10, 7) od naucz. Kiezina Jana zł 10, 8) od naucz. p. Bobryka Ignacego zł 10, 9) od naucz. p. Dubrowskiej Zofii zł 7,50. Razem zł 400 przekazano czekiem P. K. O. Nr 6, dnia 1 kwietnia b. r.

Sowiety zaprzeczają wiadomości

o rzekomym zobowiązaniu do przyjścia ze zbrojną pomocą Polsce

Francuska Agencja Telegraficzna „Hawas“ podała wiadomość, iż rząd sowiecki zobowiązał się w razie napadu Niemiec na Polskę do niezwłocznego przyjścia z pomocą napadniętej przez dostarczenie broni, amunicji i samolotów oraz całkowitego zamknięcia swego rynku handlowego dla napastnika. W związku z tym Sowiecka Agencja Telegraficzna „Tass“ została oficjalnie upoważniona przez rząd sowiecki do zdementowania tej wiadomości jako nieprawdziwej, gdyż rząd sowiecki nie powziął dotychczas żadnych zobowiązań w tym kierunku.

*

Sprostowanie to jest na czasie, wiadomo bowiem, że Polska, hołdując nadal dotychczasowej zasadzie utrzymania równowagi między swymi sąsiadami nie chce się wiązać z jednym z nich umowami tego rodzaju, jak o tym głosiła bezpodstawnie agencja „Hawas“.



Rezurekcja

Budżet Państwa

W Dzienniku Ustaw Rzeczp. Polskiej Nr 27 z dnia 31 marca r. b. ogłoszona została ustawa skarbowa na okres od 1 kwietnia 1939 r. do 31 marca 1940 r. wraz z budżetem na wspomniany okres.

Na podstawie ustawy skarbowej, **rząd jest upoważniony do czynienia wydatków w okresie 1939/40 na łączną kwotę 2.525.908.560 zł. przy czym na ich pokrycie służą dochody w kwocie 2.525.945.000 zł.**

Jak widać z powyższych liczb, budżet na r. 1939/40 jest w dalszym ciągu — podobnie, jak i budżety poprzednie **zrównoważony.**

Art. 15 ustawy skarbowej zawiera postanowienia, dotyczące specjalnego podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych.

Wincenty Witos w więzieniu krakowskim

W dn. 3.IV. około g. 10 rano zjawił się w Krakowie Wincenty Witos i wyszedłszy z pociągu w towarzystwie prof. Stanisława Kota i wiceprezesa krakowskiej organizacji ludowców Witka udał się do prokuratora, oddając się do dyspozycji władz.

Prokurator zarządził osadzenie Witosa w więzieniu.

B. pos. Kiernik zwolniony z więzienia na 6 mies.

Jak donosi ag. „Iskra“, 26 marca został w wykonaniu wyroku osadzony w więzieniu w Siedlcach b. poseł Kiernik. 1 kwietnia prezes Sądu Okręgowego w Warszawie na prośbę b. posła Kiernika nakazał zwolnienie go z więzienia na 6 miesięcy. B. poseł Kiernik opuścił już więzienie.

Ludność Węgier zwiększyła się o 600.000

Nowa granica słowacko-węgierska

Jak donoszą granica karpato - rusko - słowacka ustalona przez słowacko-węgierską komisję graniczną, rozpoczyna się idąc od północy na granicy polskiej od góry zwanej Czerenin i biegnie prosto w kierunku południowym mniej więcej wzdłuż działu wód na zachód od miejscowości: Zello, Tiroka-Efalu, Takcsany i Kiskolen. Na południe od Kiskolen granica kieruje się na zachód od potoku Halas, poczym zbiega się z rzeką Ung.

Obszary obecnie przyłączone posiadają ok. 45 tys. mieszkańców, wobec tego w ostatnich dwóch tygodniach ludność Węgier powiększyła się o ok. 600 tys. mieszkańców.

JANKOWE ŚWIĘCONE

Była jasna noc wiosenna. Gwiazdy skrzyły się nad głową, niby jasne świece w parafialnym kościele, do którego oto wszystkimi drogami śpie szyli ludzie na Rezurekcję.

Wśród ludzi, śpieszno podążających do kościoła, szedł Janko z Cyganówki. Szedł do kościoła, aby pokłon dać Zmartwychwstałemu Jezusowi, a tak że aby poświęcić tę odrobinę ciasta, którą spiekła jego żona, Magda, na jutrzejsze święto.

Szedł Janko sam jeden. Koło nie go przejeżdżali sąsiedzi, a wesoły ich pogwar raz po raz dolatywał do jego uszu.

— Szczęśliwi! wesoło im na sercu, nic im nie dolega, biedy nie mają — myślał sobie Janko — nie to co jemu. Kędy okiem rzuci, wszędzie bieda mu w oczy zaziera. Rósł sierota, cudze ką ty wycierał; podrósł, wyszedł na pa robka, ciężką pracą dorobił się kawał ka pola, ubogiej chatyny i skromnego przyodziewku. Wziął sobie Magdę za żonę, rok już, jak się pobrali, żyją zgodnie, spokojnie, ale ile przez ten rok biedy się najedli — Bogu tylko wiadomo.

Chleb się nie urodził, zarobków nie było, mrozy takie, że ziemia stękała a tu ani drew, ani ciepłej strawy. — Zwyczajnie jak u biednego.

Krzepił się Janko ze swoją Magdą, ale bieda przemogła. Na Zwiastowanie zachorowała Magda i oto już od tego czasu leży w ogniach cała. A w chacie, choćbyś wszystkie kąty obszukał — pustki tylko i wilgoć znajdziesz. Co było lepszego, sprzedali na leki i na ciepłą strawę dla Magdy. Teraz oto niesie on do kościoła pierog, ale tylko żeby było czem się podzielić ojcowskim obyczajem w dniu jutrzejszym, ale i ten pierog z ostatniej mąki, kupionej za ostatnie grosze.

Westchnął Janko głęboko, wzniósł oczy do góry, hen do tych złotych gwiazdek, a one tak jakoś skrzyć się poczęły, niby czarną dolę jego rozjaśnić chciały. Począł więc się modlić. I tak ,ani spostrzegł, jak przyszedł do kościoła. Wszedł. Chciał się przecisnąć do Świętego Grobu, ale nie mógł — tyle ludzi napchało się do kościoła. Zobaczył miejsce swobodniejsze, w kącie, pod organami, tam ukląkł, wzniósł oczy do góry i począł się modlić gorąco, serdecznie.

— O Matko Święta! Spójrz na mnie! robaczek ci ja nędzny, ubogi. Ciężka bieda ze świata mnie wygryza. Ani to ja ojca, ani matki, ani doli żad nej nie mam. Sierotam ci ja biedny beznadziejny. O Matko słodka! Ludziom szczęście, ludziom dola, a mnie z Magdą ino łzy na licach. Daj jej zdrowia, niech nie niknie, nie marnieje. O matko słodka! Daj też chleba trochę, tyle, aby przeżyć nam w spokoju.

Wtem tłumy otaczające Janka zaszumiały, zachwiały się niby złote łany wiatrem gnane.

Ksiądz proboszcz wyszedł z nabożeństwem.

Po chwili z monstrancją w ręku, odwrócony do ludu, śpiewał radośnie, aż serca dygotały:

„Wesoły nam dziś dzień nastał!".

Ocknął się Janko, zerwał się na nogi, spojrzał — ludzie walą z kościoła: procesja rusza.

A śpiewają, aż w kościele dudni, a na którą twarz spojrzysz, jaśnieje ci radosna, jak słońce, a taka jakaś rozśpiewana, rozmodlona, niby samo niebo nagle obaczyła.

Ludzka fala pochwyciła Janka, po chłonęła, udzieliła mu tego uczucia, jakim były przepełnione rozśpiewane serca i on, pełen jakiejś słodkiej ra dości, śpiewał, aż mu tchu w piersiach brakło:

— Alleluja!

A dzwoneczki dzwonią, a z tysiącz nych piersi rwie się ku niebu hejnał Zmartwychwstania:

„Piekielne moce zwojował
Nieprzyjaciela podeptał,
Alleluja, Alleluja, Alleluja!"

A w duszy coś gra, a w sercu coś chodzi, niby żywe, aż dygoce całe.

— O Jezu słodki!

Ludziska się cisną i on się przeci ska. Dokąd i poco? albo on wie?

Przeciska się, byle ujrzeć świętą monstrancję.

Pod baldachimem, wśród jarzących się świec, złota monstrancja mieniła się od iskier i ognia. Patrzał na nią Janek i duszę jego niby warem oblało, a tak jakoś tam w sercu jasno, pogodnie się zrobiło, niby złote blaski zaj rzały do jego rozśpiewanej duszy.

I śpiewał —Janko, aż się sam so bie dziwował skąd tyle siły w słabych piersiach nagle się znalazło.

Śpiewając ani spostrzegł jak proce sja już trzy razy obeszła dokoła koś cioła, jak do niego wróciła.

Jeszcze chwila i nabożeństwo się zakończyło.

Ludzie zaczęli rozstawiać wzdłuż ko ścioła swoje święcone. Podszedł więc Janko, rozłożył na białej płachcie pie rog swój, kupiony kawałek kiełbasy i parę jaj.

Wyszedł ksiądz w komży, z kropid łem w ręku, pomodlił się, pokropił i za chwilę ludzie, zabrawszy święcone, zaczęli się rozchodzić, każdy w swoją stronę.

Zabrał Janko swoje i wyszedł z kościoła.

Ludzie śpieszyli do domów. Każ demu było pilno pod strzechę, bo tam zbierze się gromadka, podzielą się święconem i zaśpiewają „Alleluja!".

Janko stał jeszcze koło kościoła i rozglądał się czy nie zobaczy kogo z Cyganówki, aby razem iść:

— Gdy tak się rozglądał, nagle usłyszał płacz jakiś, a potem słowa z płaczem wymawiane.

— Litościwi chrześcijanie! Ojcowie wy moi! Zlitujcie się nad sierotą bezdomną!

Obejrzał sę Janko. O kilka kroków od niego stała jakaś kobieta, ale taka wychudła, straszna niby upiór. Stała z dzieciną na ręku, podartym łachmanem ledwie przykryta i drżąca od zim na w ten chłodny, wiosenny ranek. A dziecko płakało.

Spojrzał na nią Janko uważniej i aż odskoczył. Wszakże to była Tomaszowa, zamożna dawniej żona kowala z sąsiedniej wsi. Mój Boże, cóż z nią się stało. Ona zauważyła jego zdzi wienie i mówić zaczęła. Tak — oto do czego doszła — do torby żebraczej. Pożar strawił ich chatę, męża przybiła waląca się belka — i nie zostało jej nic — nic, prócz tego chorego dzie ciaka na ręku.

— „Ona nieszczęśliwsza ode mnie, pomyślał Janko i sięgnął do kieszeni aby co dać, ale pustki tylko znalazł. A kobieta ujrzała ruch jego i wyciągając ku niemu swoją chudą rękę cicho jęknęła. Ulituj się Janku, je śli już nie nade mną, to choć nad tym robaczkiem.

Nie mógł dłużej Janko patrzeć na taką niedolę.

Żal mu się zrobiło i tej słabej dzieciny i tej kobiety zziębniętej; zbliżył się ku niej, a oddając swoje święco ne, rzekł śpiesznie:

— Macie, spożyjcie z Bogiem!

Sam zaś, nasunąwszy czapkę na oczy, co rychlej poszedł na stronę tak, że już zdalcka tylko doleciało do uszu jego.

— Matka Święta niech ci zapłaci!



Odszedł kawał drogi i dopiero te raz począł rozważać co uczynił.

Święcone oddał. Jakież to będą święta bez święconego. A czemże się podzieli z Magdą, gdy w domu nie ma ani okruszyny chleba?

Matka Święta zapłaci tobie! — zabrzmiało mu w uszach. Jakaś otucha wstąpiła mu w serce.

Wróciwszy do Magdy, opowiedział jej szczerą prawdę. Magdzie bar dzo się podobał uczynek Janka. Biedna Tomaszowa — rzekła — ona od nas biedniejsza.

Porozmawiali jeszcze trochę, a że nie było czem się dzielić, spać się położyli.

Zasnął Janko, ale przez sen brzmiały mu w uszach organy, dzwoneczki dzwoniły, huczały dzwony i rozbrzmiewało „Alleluja".

I znowu w piersiach coś mu zagra ło, coś po sercu, niby żywe chodzić poczęło, a tak jakoś słodko, że aż się na płacz zbierało.

Wtem słyszy płacz jakiś: Blada, zziębnięta, sucha aż się chwieje, stoi przed nim Tomaszowa z dzieciną na Bogaci przechodzą, ale żaden nie daje datku żebraczce, a on, Janko, ostatnie święcone jej oddaje.

— Matka Święta zapłaci tobie! — Westchnął Janko, spojrzał w górę, a tam w górze nagle niby niebo się roz warło, a jasność bije stamtąd większa niż od słońca i światłością wielką oświeca i tę kobietę i tę dziecinę. Aż się lśni i mieni wokoło.

I zadzwoniły dzwoneczki, i zagrzmiały dzwony, zaśpiewało wszyst ko wokoło i nagle wśród jasności nie bieskiej ujrzał Janko samą Matkę Świętą, taką samą, jaką widział w kościele. Schodziła Matka Święta z nieba po obłokach z Dzieciątkiem na ręku, a wokoło anieli, wszyscy w bieli śpiewają niby dzwoneczki w kościele. A jeden z aniołów podcho dzi do bladej, zziębniętej Tomaszowej bierze z jej rąk święcone Jankowe i niesie je do Matki Świętej.

Wzięła je Matka Święta i podała swojej Dziecinie, a Dziecina Święta za częła swymi drobnymi rączkami łamać pierog i drobić na okruszyny i rozsypywać niby ziarna z góry na dół, na ziemię.

Spojrzał Janko — aż oto na ro lę jego, na ubogą, ziarenka te lecą, a gdzie upadną, łany wyrastają, a takie bujne, takie złociste, aż kłosy ugi nają się do ziemi. A anieli wciąż grają i dzwoneczki dzwonią, a wokoło wszystko śpiewa, aż duszę Jankową rozpiera. Na płacz mu się z radości zebrało i zapłakał, jak nigdy w życiu. Nagle obudził się. Przetarł oczy.

Co się stało! Magda, co od Zwiastowania leżała chora, osłabiona, podobna do ściętego kwiatka białego oto krząta się po izbie, porządki robi, stół i ławki ściera, w kominie ogień za pala. A widząc jego zdziwione oczy, zbliża się do niego z wesołym uśmiechem: — „Ach ty śpiochu, śpiochu! W łóżku się wylegasz — a widzisz, ja już dawno wstałam". I dodaje roz radowana: „Tak mię jakoś to obrzyd łe choróbsko nagle odleciało — zdrowa jestem — tylko jeszcze słaba tro chę. I jeść mi się zechciało okropnie. Więc poszłam do śpiżarni i widzisz co znalazłam? Kartofle Janku!".

Janko zerwał się na równe nogi. „Niech żyje Magda" zawołał i szczęście wezbrało mu w sercu — „moja żonka miła". Zdrowa jesteś — to i wszystko będzie dobrze. A teraz — dawaj kartofle. To ci dopiero będzie wspaniałe święcone.

„Zielony front“ na Węgrzech

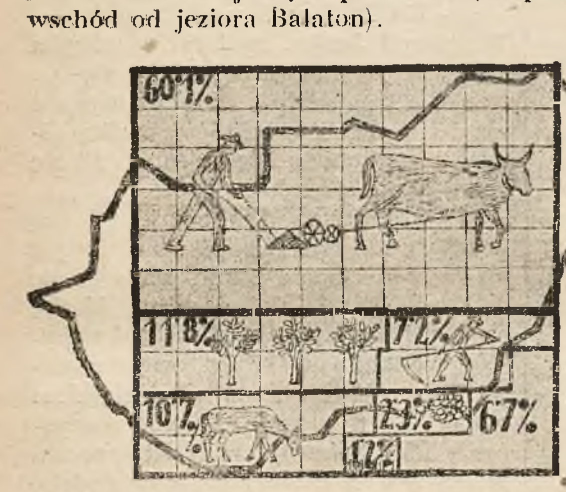
Osiągnięcie wspólnej granicy polsko-węgierskiej spotęgowało w naszym społeczeństwie zainteresowanie życiem, wyglądem i gospodarką tego pięknego i zawsze przyjaznego Polsce kraju, jakim są Węgry.

Zamieszczając niżej bardzo ciekawy opis gospodarki łąkarskiej Węgier pióra p. inż. Zygmunta Sztranca drukowany w jednym z ostatnich numerów czasopisma „Życie Rolnicze“ — serdecznie dziękujemy Redakcji „Życia Rolniczego“ za udostępnienie tego artykułu naszym czytelnikom i nadesłanie ilustrujących go fotografii.

REDAKCJA.

Jak wynika z przedstawionej niżej mapki Węgier 60,1% powierzchni państwa stanowią grunta orne, 10,7% pastwiska i 7,2% łąki. W sumie więc łąki i pastwiska stanowią 17,9% ogólnej powierzchni, co jest bardzo wiele. Ogólna powierzchnia łąk na Węgrzech wynosi 1,300.000 katastr. joh. (węgierska miara powierzchni — 1 katastral joh równa się 0,57 ha), a pastwisk 1,700,000 katastr. joh. W sumie więc użytki te zajmują 3,000,000 k. j., czyli ok. 1,700,000 ha. W Polsce łąki i pastwiska zajmują ok. 16% ogólnej powierzchni państwa.

Łąki i pastwiska węgierskie w znacznej większości zalegają na glebach mineralnych, w wysokim stopniu alkalicznych (sodowych), a tylko niewielka powierzchnia łąk znajduje się na torfach, spotykanych właściwie jedynie w południowo-zachodniej części państwa (na południowschód od jeziora Balaton).



Na Węgrzech jest: pod uprawą polową 60,1%, lasów 11.8%, pastwisk 10,7%, łąk 7,2%, plantacji winorośli 2,3%, ogrodów (sadów) 1,2% i nieużytków 6,7%.

Przeciętna roczna ilość opadów waha się od 450—750 mm., przy czym są stałe okresy letniej suszy, które dla wielkiej Niziny Węgierskiej łąki i pastwiska nad rzeką Tiszą) wynoszą 63 dni, z tego zaś 15 dni jest wybitnie „palących“. Toteż stare ludowe węgierskie przysłowie powiada: „nie ma deszczu — nie ma łąk“, jak zresztą i u nas się mówi.

Właściwie problem „zielonych użytków“ jako takich istnieje na Węgrzech dopiero mniej więcej od 1929 r., od którego na skutek stale występującego braku paszy i jej wysokiej ceny stworzono specjalny program, stawiający kwestię zagospodarowania łąk i pastwisk jako problem zasadniczej wagi. Za podstawę nowego programu przyjęto wyniki badań nad wartością i kosztem produkcji różnych pasz. Z badań tych wynikło, że 1 kat. joh pastwiska (0,57 ha) przynosi zaledwie 8 pengö (ok. 8 zł), a z 1 kat. joha (0,57 ha) łąki uzyskuje się 30 pengö (ok. 30 zł). Obliczono natomiast, że dobre pastwisko z jednostki powierzchni powinno przynieść 76 pengö, a łąka 105 pengö. Dąży się również do tego, aby produkcję motylkowych, której obecna przeciętna wynosi 13%, podnieść do co najmniej 25%. Twórcy nowego „zielonego“ programu obliczyli, że tego rodzaju podwyższenie rentowności „zielonych“ użytków dałoby, w rezultacie, podwyższenie ogólnego dochodu narodowego o 500 milionów pengö! Oczywiście, suma warta wysiłków. Węgrom nie chodzi zresztą w tym wypadku o podwyższenie ilości produkowanego mleka czy mięsa, (co zresztą i tak samo przez się nastąpiłoby), a jedynie o potanienie kosztów wytwórczych tych produktów. Tak np. koszt produkcji 1 litra mleka przed utworzeniem „zielonego programu“ wynosił 10—18 filerów (prawie tyleż groszy), a w sprzedaży mleko to przynosiło 14 — 20 filerów. Natomiast podniesienie produktywności zielonych użytków sprawiło, że koszt produkcji 1 litra mleka wynosi około 5 filerów (5 groszy), przy czym cena sprzedażna mleka pozostała ta sama (t. j. 14 — 20 filerów). Komentarze zbyteczne.



Dźwig do ustawiania stogów siana maj. Felsöbabad Ocsa.

Poza tym dąży się do tego, aby podwyższenie rentowności produkcji pasz uzyskać nie nakładami, lecz posiłkując się w jak największej mierze wiedzą fachową, praktyką i doświadczeniem. Oczywistą jest rzeczą, że ponieważ nawożenie łąk



Znaczek Związku Łąkarzy węgierskich. Napisy na znaczku, rozdzielone laską pasterską, oznaczają gospodarkę dawną (Mezö) i obecną (Zöld).

i pastwisk stanowiło, jak określają sami Węgrzy, wielką niewiadomą, a prymitywne nawet pielęgnowanie było rzadkością, przeto w pierwszym rzędzie usiłowania idą w kierunku usunięcia tych zasadniczych braków. W myśl zasady, aby poprawa stanu łąk i pastwisk następowała, o ile możności, bez specjalnych nakładów pieniężnych, stosuje się w nawożeniu jak najwięcej mierzwy, co ze względu na duże ilości posiadanego inwentarza jest możliwe, a co dla słonych gleb węgierskich ma zasadnicze znaczenie i daje doskonałe rezultaty. Dalej, w racjonalny sposób wykorzystywane są odchody zwierzęce na pastwiskach, a tylko bardzo stosunkowo rzadko dodaje się do nawożenia nawozy mineralne i co ciekawe — głównie w formie niewielkich dawek superfosfatu, który w ogóle na Węgrzech jest królującym nawozem.



Bydło na Bugac — puszcie.

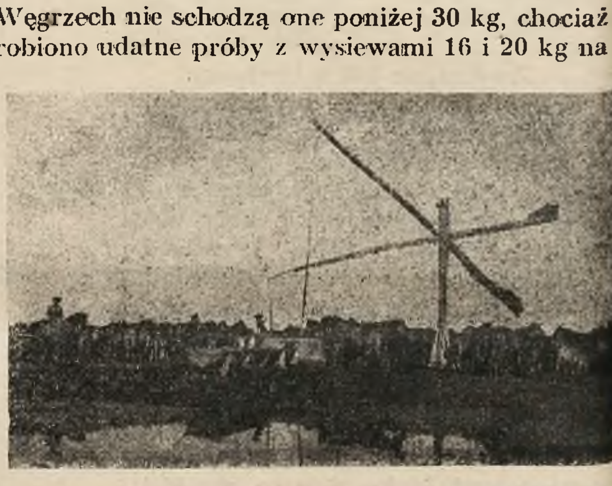
Z ogromną ostrożnością są robione zasiewy nowych łąk, względnie pastwisk, przy czym z reguły stosuje się uprzednio przeważnie 3-letnią uprawę przedplonów, a mianowicie: I-szy rok — okopowe (ziemniaki, buraki pastewne), a także koński ząb oraz kukurydza, II-go rok — mieszanki motylkowych, III-ci rok — znowu okopowe, oczywiście zawsze na mierzwie. Zasiew traw dopiero w czwartym roku. Węgrzy podnoszą, że na tak długiej uprawie bardzo wiele zyskują, gdyż zamiast nic niewartej łąki czy pastwiska (boć przecie tylko takie się zaoruje), mają doskonałe plony roślin uprawianych w przedplonach, uzyskują dobrą sterkoryzację i doprawienie gleby (walka z chwastami łąkowymi — połowych się nie boją) i pewny, jak twierdzą, rezultat następnego obsiewu traw.

Zakłady doświadczalne w Keszthely (najpoważniejszy — na torfach), Magyarowar i Szeged bardzo wiele pracują nad uzyskaniem takich populacji traw, które dawałyby najlepsze plony, a jednocześnie były w bardzo często nie sprzyjających warunkach klimatycznych odporne na suszę, wiatry itp. Zwłaszcza stacja doświadczalna w Szeged pracuje nad uzyskaniem traw odpornych na suszę.

Pod względem zaopatrzenia w nasiona traw Węgry są już prawie całkowicie samowystarczalne, a nawet eksportują duże ilości niektórych gatunków. Z Polski swego czasu sprowadzili rajgras angielski i tymotkę. Roczne zapotrzebowanie (nasion traw na Węgrzech wynosi obecnie około 40 wagonów (400—600 ton).

Jeśli chodzi o botaniczny skład stosowanych na Węgrzech mieszanek, to są one w bardzo znacznej mierze podobne do stosowanych u nas w kraju.

Jeśli chodzi o ilość wysiewu na hektar, to na Węgrzech nie schodzą one poniżej 30 kg, chociaż robiono udatne próby z wysiewami 16 i 20 kg na



Konie na Bugac — puszcie.

ha. Węgrzy wychodzą z założenia, że wiedza człowieka pod względem doboru traw dla danego siedliska oraz właściwe ustosunkowanie do siebie gatunków jest jeszcze tak nie wystarczająca i nie doskonała, a z drugiej strony „przeciwności losu“ dla nowego zasiewu traw tak duże, (konkurencja chwastów, susza, wiatry itp.), że raczej ilość wysiewu powinna być większa. I zdaje się, że mają słuszność. Koszt obsiewu 1 ha łąki, względnie pastwiska, mieszanką traw waha się mniej więcej w tych samych granicach, co u nas. Obsiewy nowych łąk i pastwisk są najczęściej wykonywane wiosną, choć dość często są również zasiewy w okresie późnego lata, zwłaszcza na terenach suchszych i bardziej niepewnych.

Wrogiem i dużym niebezpieczeństwem nowych zasiewów są silne, suszące wiatry, na Węgrzech dające się bardzo silnie we znaki i niejednokrotnie stawiające pod znakiem zapytania udanie się nowego obsiewu. W tym wypadku rolnicy radzą sobie przez obsadzenie łąk, względnie pastwisk wysoko wyrastającymi topolami kanadyjskimi, względnie akacją. Te dwa rodzaje drzew dominują zresztą na całych Węgrzech i w niektórych okolicach stanowią zasadniczy drzewostan. Często również nowoobsiane tereny są ogradzane specjalnymi płotami z desek.

Prawie połowa z istniejących na Węgrzech pastwisk — pusżt (stepów) 1,700,000 katastr. joh — to pastwiska gminne, gromadzkie, miejskie, przy czym bydło jest pasione na tych wspólnych pastwiskach. Nawiasem wspomnieć należy, że 75% całego pogłowia bydła znajduje się w posiadaniu małorolnych.

Sprawę ochrony i utrzymania wspólnych pastwisk reguluje szereg specjalnych ustaw, przewidujących pewne świadczenia na rzecz związków i zrzeszeń będących właścicielami pastwisk. W tej chwili istnieje na Węgrzech

przeszło 1500 zrzeszeń pastwiskowych, obejmujących swoim działaniem ponad 100,000 kat. joh wspólnych pastwisk.

Pastwiska-stepy (puszty) są na Węgrzech w wielkich skupieniach, obejmujących po kilkadziesiąt tysięcy hektarów. Tak np. puszta Hortobagy — Debrecen (największa) zajmuje powierzchnię przeszło 40,000 ha, puszta Bugac obejmuje około 20,000 ha. Ta ostatnia, znajdująca się na południu Węgier, jest własnością miasta Kecskemet (100,000 mieszkańców), przy czym jest wydzierżawiona małorolnym, którzy pasą tam w wielkich stadach przez cały rok bydło, konie, owce. Czynsz dzierżawny roczny, zależnie od ilości wypasanych sztuk, wynosi 8 do



Owce na Bugac — puszcie.

40 pengö. W okresie lata jednak na skutek wysokiej temperatury powietrza i suchych wiatrów trawa na pusztach wypala się do tego stopnia, że inwentarz często pada z głodu i osłabienia i musi być „odwożony" do gospodarstw i tam dokarmiany. Dążenie więc Węgrów do unintensywniania gospodarki i uzyskania większej wydajności pastwisk jest koniecznością.

Jeśli chodzi o organizację pracy w terenie i wykonanie „zielonego programu", to projektodawcą i finansistą akcji o szerszym zakresie jest ministerstwo rolnictwa. Pracę terenową natomiast prowadzą, współpracując ze sobą, Stowarzyszenie Łąkarzy Węgierskich i izby rolnicze. Główną jednak pracę wykonuje stowarzyszenie, będące zresztą nielada potęgą, bo opiera się na 100,000 członków i to nie malowanych, ale pracujących. Ci członkowie to w znacznej większości małorolni.

Jakaż jest historia powstania tak potężnego stowarzyszenia i jakie metody pracy? A więc pierwszym etapem w organizowaniu się Stowarzyszenia były prace w zakresie zielonych użytków" w ramach kółek rolniczych, które tworzyły coś w rodzaju sekcyj łąkarskich. Z czasem te



Droga przez wieś na Węgrzech. Kwietniki i trawniki przed domami.

drobne komórki organizacyjne skupiły się w trzech prowincjonalnych zrzeszeniach łąkowo-państwowych, obejmujących swoim działaniem: 1) wielką Nizinę Węgierską (mniej więcej środkowa część kraju, między Dunajem a rzeką Tiszą), 2) Górną Nizinę Naddunajską (północno-zachodnia część kraju) i 3) Dolną Nizinę Naddunajską (południowo-zachodnia część kraju). Ostatnim ogniwem w organizacji stowarzyszenia było



Zamieszczona wyżej mapka królestwa Węgier sporządzona była jeszcze przed ostatnimi wypadkami politycznymi. Dziś, po uzyskaniu przez Węgry wspólnej granicy z Polską obszar ich zwiększył się o część Wschodniej Rusi Podkarpackiej z miastem Użhorod, oznaczonym na mapie.

powstanie w Budapeszcie centrali, która połączyła prowincjonalne związki w całość i obecnie nadaje zasadniczy kierunek i tworzy program pracy stowarzyszenia w kontakcie z ministerstwem rolnictwa i izbami rolniczymi, których jest 5 w terenie z centralą w Budapeszcie, analogiczną mniej więcej do naszego Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Każdy z trzech oddziałów prowincjonalnych Stowarzyszenia, jak również i centrala w Budapeszcie mają po kilku fachowców łąkarzy, kierujących pracą w terenie i przeprowadzających lustracje prac wykonanych oraz prowadzących studia odnośnie różnych zagadnień regionalnych



Dom wiejski na Węgrzech.

i ogólno-państwowych. Tak np. w tej chwili fachowcy związku w liczbie dwunastu wykonują mapę agro-botaniczną łąk i pastwisk kraju; praca ta jest przeprowadzana systematycznie od wsi do wsi. Okręg łąkowy Keszthély już jest opracowany. Opisy agro-botaniczne przeprowadza się na specjalnych formularzach. Na prace w tym zakresie państwo wyasygnowało Stowarzyszeniu 100 tysięcy pengö.

Wykonawcami prac w terenie, zleconych przez fachowców łąkarzy z oddziałów i centrali stowarzyszenia, są t. zw. sekretarze w liczbie 650, którzy spełniają rolę w dużej mierze podobną do działalności naszych instruktorów łąkarskich. Tych 650 sekretarzy to prawie sami gospodarze i synowie gospodarzy, najczęściej absolwenci szkół rolniczych, podobnego zresztą typu jak naszych. Sekretarze ci są fachowo dokształcani na specjalnych, dla nich organizowanych kursach 10—30-dniowych. Dla nich też mają co pewien czas fachowcy związku t. zw. okresowe i sezonowe odprawy, na których omawiane są programy tego, co ma być wykonane i sposoby wykonania. Sekretarze więc pilnują zasiewów łąk, właściwych terminów, właściwego pielęgnowania itp. Każdemu z sekretarzy podlega do 150 członków związku, którymi się on opiekuje.

Związek urządza kursy fachowe, 6—8 wystaw łąkowo-pastwiskowych rocznie, ułatwia członkom zakup nasion traw i sprzedaż siana, jest patronem i wykonawcą akcji ogólno-państwowych, jak np. przeprowadzonego w r. 1938 ogólnego wapnowania łąk i pastwisk. Członkowie związku płacą 2 pengö (ok. 2zł) składki rocznej, za co mają zapewnioną wszelką pomoc związku, jak również otrzymują pismo fachowe. Oczywiście Związek otrzymuje pomocnicze subwencje z ministerstwa rolnictwa dzięki którym składka członkowska jest tak niska, a świadczenia związku dla członków wysokie. W ogóle państwo za pośrednictwem ministerstwa rolnictwa bierze duży udział w akcji łąkarskiej. Tak np. dzięki pomocy państwa rolnicy otrzymywali w roku 1938 wagon wapna za 40 pengö, wtedy, kiedy normalnie kosztował 150 p.

Poza tym, tak zresztą jak dzieje się to i u nas, państwo udziela rolnikom pożyczek na zagospodarowanie łąk. Kwota, przewidziana do rozdziału na r. 1938, wynosiła 1,000,000 pengö. Pożyczki są udzielane na lat 20, przy oprocentowaniu 4% rocznie. W pierwszym rzędzie pożyczki udzielane są łąkom gminnym, potrzebującym melioracyj i zalesienia. Na łąki, potrzebujące orki i nowego obsiewu, udziela się pożyczek w kwocie 160—180 pengö w stosunku na 1 ha. Poza wymienionymi kredytami państwo w r. 1938 dało jeszcze 270,000 pengö w formie subwencji na akcję łąkarską.

Prowadzi się poza tym na Węgrzech również duże prace w zakresie odwadniania i nawodniania łąk (a zwłaszcza nad rzeką Tiszą (wielka Nizina Węgierska) i Körös.

Oczywiście opisane wyżej prace naszych węgierskich przyjaciół w zakresie zielonych użytków są jedynie fragmentem tego, co w ramach szczupłego artykułu opisać mogłem, gdyż dzięki na każdym kroku spotykanej, niezwykłej wprost uprzejmości i gościnności Węgrów słyszałem i widziałem w czasie mej wycieczki do tego pięknego kraju znacznie więcej. Między innymi prace, prowadzone na Węgrzech nad lucerną, są niesłychanie ciekawe i nas specjalnie interesujące.

Na każdym kroku na Węgrzech spotkać się można z wielką kulturą i to tak u ludności miast, jak i wsi. Dużą kulturę i estetykę obserwuje się również w sposobach zabudowania i utrzymania wsi. Na reprodukowanych tu fotografiach mogą czytelnicy zobaczyć fragmenty ulicy jednej z przejeżdżanych wsi, ulicy, której partie przed domami pokryte są trawnikami i kwietnikami. Na fotografiach widać też typowe wiejskie domy mieszkalne z charakterystycznymi podcieniami — werandami.

Węgry są na prawdę pięknym i bardzo ciekawym krajem, a Węgrzy — narodem o dużej kulturze, wielkiej uprzejmości i gościnności, specjalnie zresztą manifestowanej dla gości z Polski.

W roku bieżącym łąkarze polscy będą prawdopodobnie mieli przyjemność i zaszczyt gościć węgierskich łąkarzy, którzy pod przewodnictwem wiceprezydenta stowarzyszenia, dr Piukovich'a, projektują wycieczkę do Polski.

Inż. Zygmunt Stranc.

(„Życie Rolnicze").

SPRAWY ROLNICZE

Uwagi o wychowie kurcząt

Pierwsze trzy tygodnie po wylęgu to najniebezpieczniejszy okres w życiu kurcząt. Każde niedopatrzenie hodowcy w tym okresie pociągać może za sobą duże straty. Najczęstszym błędem, popełnianym przez nie doświadczonych hodowców, jest nadmierne i dość częste żywienie, wywołujące biegunkę lub inne zaburzenia organów trawienia. Zapobieganie tym chorobom polega na prawidłowym żywieniu kurcząt i przestrzeganiu należytych warunków wychowu. Jeżeli nie dopuścimy, ażeby kurczęta przeziębiły się lub zostały przekarmione, to i straty ograniczą się do bardzo nielicznych wypadków.

Troska hodowcy o zdrowie kurcząt powinna zaczynać się od chwili wylęgu. Dla uniknięcia przeziębienia kurcząt, nie należy ich zabierać z pod kwoki zanim nie obeschną. Następnie bardzo ważnym jest, ażeby karmienie kurcząt po wylęgu rozpoczęło się we właściwym czasie — nie za wcześnie. Wiadomo, że pierwszym pokarmem służy znajdujące się w pisklęciu żółtko, wielkość którego jest różna, co powoduje, że u jednych przetrawia się ono wcześniej, u innych — później. Należy mieć to na uwadze, gdyż nie można rozpoczynać karmienia kurcząt zanim nie przetrawi się żółtko. Następuje to zwykle po upływie 1 doby i określić można łatwo z wyglądu i zachowania się kurcząt. Te z nich, które przetrawiły żółtko, stają się lżejsze, ruchliwe, dziobią jedno drugiego, głód zmusza je do szukania karmu; takie kurczęta wydziela się i karmi, zostawia się zaś w spokoju kurczęta, które leżą nieruchomo z wyciągniętą główką a więc mają jeszcze nieprzetrawione żółtko. Ażeby uniknąć przekarmienia, w ciągu pierwszych 2 tygodni karmi się kurczęta po trochu, co 2 godziny, następnie w miarę wzrostu — co 3—4 godziny itd.

Karm musi być zawsze świeżo przygotowany i dobrej jakości: skwaśniały, stęchły, wogóle zepsuty pokarm działa zabójczo. Kurczęta muszą używać ruchu, to też część pokarmu muszą sobie same wynajdywać.

Początkowo, tydzień, dwa tygodnie trzyma się kurczęta w ciepłym pomieszczeniu, a następnie już można wypuścić na powietrze, gdy jest ciepła, słoneczna pogoda i rosa zejdzie. Chłód, wilgoć, przeciągi, zimna podłoga, wilgotna ściółka — są groźne dla zdrowia kurcząt. Ochrona przed tymi ujemnymi czynnikami, utrzymywanie czystości w kurniku, dbanie o to, by kurczątkom nie było za ciasno, a przede wszystkim racjonalne żywienie — stanowią podstawowe warunki pomyślnego wychowu kurcząt.

M. Żarski.

Pogłówne nawożenie ozimin

Oziminy pobierają w okresie jesiennym tylko pewne ilości składników pokarmowych. Natomiast w okresie swego pełnego rozwoju, wczesną i późniejszą wiosną oziminy potrzebują pokarmów nieporównanie więcej. Dlatego też chcąc z nawożenia ozimin otrzymać jaknajwiększe korzyści, musimy cały sposób nawożenia dostosować do tego sposobu pobierania pokarmów przez oziminy.

Niektóre składniki pokarmowe jak np. fosfor można już zastosować w całej dawce jesienią, gdyż nie zachodzi obawa, aby zostały one z gleby wymyte przez deszcze. O ile zaś chodzi o azot — składnik największy i najpotrzebniejszy dla ozimin, to zastosowanie go w całości jesienią, nie jest potrzebne i lepiej dawać tylko takie ilości azotu, które mogą być pobrane przez oziminy już w ciągu jesieni wiosną dopiero pokryte być winno przez nawożenie pogłówne właściwie i znaczne zapotrzebowanie ozimin na azot.

Wiosenne nawożenie ozimin często uzależniamy od wyglądu ozimin po zejściu śniegów. Jest to błędnym, bo tutaj kierować się trzeba nie tyle wyglądem, ale tym czy oziminy mają dobre warunki nawozowe czy nie. Tam gdzie jesienią nie dostały obornika czy nawozów azotowych, wiosną trzeba je będzie zasilić, nawet chociażby dobrze wyglądały, gdyż nie mają one w tych warunkach dostatecznej ilości pokarmów do dalszego wzrostu. Dobry wygląd ozimin po zejściu mówi tylko o tym, że *w tej chwili* oziminy nie cierpią na brak pokarmów. Ale nie świadczy to o tym, że za miesiąc, w chwili pełnego rozwoju i zapotrzebowania, pokarmów będzie ich dosyć. I właśnie z tym trzeba się liczyć — skorośmy nie dali pokarmów ,to za jakiś czas musi ich zabraknąć.

Do wiosennego zasilenia ozimin odpowiednie są nawozy łatwo rozpuszczalne i szybko działające, a więc takie jak saletra wapniowa, lub saletrzak. Tam gdzie jesienią oziminy nic nie dostały azotu, trzeba będzie dać więcej, bo około 150—200 kg na 1 hektar, w lepszych zaś warunkach nawozowych, wystarczy dawkę około 100 kg.

Na wypadek przemarznięcia ozimin, doraźne zasilenie ich saletrą wapniową daje bardzo dobre wyniki. Pobudza je do krzewienia, przez co oziminy zagęszczają się normalnie i mogą jeszcze wydać zupełnie dobre plony.

Z wiosennym nawożeniem ozimin nie można zwlekać. Im wcześniej, tym skutek lepszy, większa zwyżka plonu, no i większy zysk. Zwłaszcza bardzo ważnym jest to przy życie, które rusza wiosną wcześniej od pszenicy i nie krzewi się już tak silnie jak pszenica.

S. St.

Chrzan i jego użytkowanie

Chrzan uważany jest u nas za chwast ogrodowy, nie przynoszący żadnego pożytku. Tymczasem jest on na rynkach miejskich, zwłaszcza w pewnych okresach, np. przed świętami, towarem bardzo poszukiwanym. Sprzedaż chrzanu może w znacznym stopniu podnieść wówczas dochody gospodarzy małorolnych. Aby jednak zysk był większy, nie wystarczy zbierać dzikorosnący chrzan po ogrodach, należy go samemu uprawiać. Uprawa chrzanu jest b. prosta.

Należy oddzielić gdziekolwiek w ogrodzie nieduży kawałek ziemi, i okopać go rowkiem. Glebę należy przekopać jesienią do głębokości ok. 35 centymetrów, natomiast wiosną przekopać jeszcze raz lekko i zrobić grządki szerokości 50 cm. Na każdej grządce posadzić korzenie chrzanu w dwa rzędy (wzdłuż). Korzenie chrzanu przed posadzeniem należy oczyścić ze wszystkich „brodawek", za wyjątkiem tych, które są u góry i w dole. Z górnych wyrosną liście, a z dolnych korzenie. Następnie robi się dołek do którego sadzi się korzeń chrzanu, ukos, wpoprzek grzędy, ale w ten sposób aby jego część górna (wierzchołek) leżała na tym samym poziomie co powierzchnia ziemi, zlekka tylko ziemią przykryta.

Jeżeli ziemia jest urodzajna, to już w pierwszym roku wyrastają korzenie o długości 40—50 cm., wagi około jednej czwartej klg. Jeżeli ziemia jest nieurodzajna — ulepsza się ją nawożeniem obornika. Najmniej trzy razy w ciągu lata należy chrzan pleć z chwastów. W połowie lata, gdy rośliny dostatecznie podrosną, należy korzenie po odgarnięciu ziemi oczyścić starannie od licznych korzonków. Jesienią chrzan wykopuje się, oczyszcza się go od liści i przechowuje się w piwnicy lub przeznacza na sprzedaż. Z 1 ha można otrzymać ponad 30 tysięcy korzeni.

Należy zwrócić uwagę, że ofiarna uprawa chrzanu opłaci się tylko tam, gdzie jest duży zbyt, a wiec w pobliżu większych miast.

K. Jarząb.

Piekne przykłady społecznej pracy nauczycielstwa

(Dokończenie).

Równie pięknym rezultatem został uwieńczony wysiłek nauczyciela w pogranicznej wsi Łowcewiczach. Otworzono tam jeszcze w roku 1926 jednoklasową szkołę. Poniewierała się ona w budynkach prywatnych, nieodpowiadających najprymitywniejszym wymaganiom. Rodzice narzekali na lokal i na niską organizację jednoklasówki, gdzie nawet najzdolniejsi uczniowie muszą po dwa i trzy lata siedzieć w tej samej klasie. Wtenczas nauczyciel p. N. począł realizować śmiały i nierealny prawie plan budowy szkoły o trzech obszernych klasach. Tylko głęboka wiara, umiłowanie sprawy i całkowita rezygnacja ze szczęścia osobistego pozwoliły mu doczekać chwili, w której swoje marzenia ujrzał we wspaniale zrealizowanej formie. Chodził, namawiał, zabiegał, trudził się, organizował, aż latem 1935 roku, zaczęto zakładać fundamenty. Ludność bezpłatnie wykonuje niefachową robociznę na sumę prawie 2.500 zł, rada gminna uchwala 6.000 zł, 4.000 K. O. P., poza tym okazują swą pomoc Rodzina Wojskowa, Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich i Związek Strzelecki. Stanął na dwuhektarowym placu wspaniały budynek szkolny o trzech klasach, z obszernym korytarzem i szatnią. W pobliżu wybudowano również strzelnicę. Poświęcenie odbyło się z udziałem wojewody i kuratora przy olbrzymich tłumach publiczności. Nauczyciel nie mógł się jednak cieszyć w pełni ze swego dzieła, gdyż szafując nadmiernie pracą i nerwami zapadł ciężko na zdrowiu i z trudem tylko mógł brać udział w uroczystości.

Oto przykład inny:

Wieś biedna, nie ruszona jeszcze żadną rzetelną pracą, odcięta od świata szerokim pasem okalających błot. Ulica grzązka, bagnista. Na wiosnę pół wioski dotkliwie odczuwa ciężki przednówek. Przez całą zimę dzieci karleją na piecu pozbawione słońca, ruchu i świeżego powietrza. Co najgorsza biedota idzie żebrać.

Młody i energiczny nauczyciel, zrośnięty sercem i duchem z wsią, umiejętnie zabiera się do roboty. Układa śmiałe plany i wykonuje z całą konsekwencją i zapałem. W długich samotnych dniach żyje swoją pracą i wie, że realizuje rzecz wielką i piękną.

Mija kilka lat i wieś zmieniła się do niepoznania.

Ulicę wybrukowano. Założono wiejską szkółkę drzew owocowych, obsadzono parę kilometrów drogi, zorganizowano opiekę społeczną. Jest radio. Przychodzi gazeta. Najbiedniejsze dzieci dostają ubrania i buciki. Cała młodzież jeździ zimą na łyżwach własnego wyrobu lub na prymitywnych nartach. Latem rozlega się chóralny śpiew, odbywają się bliższe i dalsze wycieczki, idą wesoło gry z piłką. Chłopcy strzelają z wiatrówki, skaczą na urządzonej przez siebie skoczni i ćwiczą lekką atletykę, by po tym na zawodach międzygminnych zająć pierwsze miejsce.

Gdy nauczyciel wyjeżdża na zawsze ze wsi, ludność żegna go łzami i próbuje zatrzymać siłą.

Znam wieś, gdzie nauczyciel nauczył wioskę uprawy roli. Rozpoczęło się od sadzenia ziemniaków, w nowozorganizowanym zespole przysposobienia rolniczego. Początkowo starzy śmieli się w oczy i nazywali młodszych ironicznie „agronomami". Dopiero należycie zorganizowana praca i świetny plon przekonały całą wieś, że i na kilku hektarach można uniknąć ciężkiego przednówka.

Można byłoby dać jeszcze bardzo dużo przykładów pożytecznej pracy nauczycielstwa na wsi. Każdy przykład wniosłby jakiś nowy pomysł i odsłoniłby nowe sposoby dźwigania go spodarczego i kulturalnego wsi. Warto byłoby powiedzieć jeszcze o nauczycielce z Werebiów, która własnym wysiłkiem i staraniem pchnęła do szkoły rzemieślniczej jednego ze swoich uczniów. Nie można przemilczeć o dokształcaniu przedpoborowych, o kursach, o „Żywej gazetce", propagandzie wikliniarstwa i o dorocznych turniejszych świetlicowych w powiecie wilejskim.

Widzielibyśmy dopiero wtenczas ile nauczycielstwo pracuje dla środowiska wiejskiego. Ograniczam się jednak do podania tylko kilku konkretnych przykładów pracy pozaszkolnej nauczyciela na wsi. Przykłady te mówią nam, iż nauczyciel może odegrać decydującą rolę w życiu wsi, może zbudzić ją z odrętwienia i pchnąć ku lepszemu jutru.

W. Rodziewicz.

I GOSPODARCZE

Wileński samorząd gospodarczy na pożyczkę lotniczą

Wileński samorząd gospodarczy nie pozostaje w tyle akcji popierania Pożyczki Lotniczej.

Niezależnie od udziału w zadeklarowanej przez Związek Izb Przemysłowo - Handlowych subskrypcji na 100.000 złotych, plenarne zebranie Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie w dniu 30 marca rb. na wniosek prezesa R. Rucińskiego uchwaliło indywidualną subskrypcję 10.000 złotych. Środki na pokrycie potrzebnej sumy mają być w pierwszej mierze uzyskane kosztem wprowadzenia daleko idących oszczędności w znacznie już skomprymowanym na rok bieżący budżecie Izby.

Ponadto plenarne zebranie opracowało plan intensywnej propagandy pożyczki wśród przemysłu i handlu Ziem Północno - Wschodnich, powierzając pieczę nad akcją specjalnie powołanym komisjom na terenach poszczególnych, wchodzących w skład Okręgu Izby, województw.

Personel Izby ze swej strony subskrybuje pożyczkę w łącznej kwocie 7000 złotych.

Zjazd Wielkopolskiego Tow. Kółek Rolniczych

W Poznaniu odbył się 26 marca br. zjazd gospodarczy Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych. Na zjeździe tym, w którym wzięło udział około 11 tys. rolników, pracujących na małych, średnich i wielkich warsztatach rolnych, uchwalono następującą rezolucję:

„W momencie, gdy fale germanizmu zalewają poszczególne kraje, odbierając wolność i niezależność narodom, rolnicy wielkopolscy, zgromadzeni na wielotysięcznym zjeździe gospodarczym W.T.K.R. w obliczu powagi chwili, z pełnym spokojem i poczuciem odpowiedzialności oświadczają uroczyście, że wierni tradycji swych przodków i mając przy tym w świeżej pamięci zbrojny czyn Powstania Wielkopolskiego, gotowi są walczyć do ostatniej kropli krwi przeciw każdemu, ktoby interesy Polski, honor i godność Narodu Polskiego próbował na szwank narazić".

W czasie obrad nad sytuacją gospodarczą rolnictwa, zebrani uchwalili, m. innymi następujące tezy:

W oparciu o doświadczenie z lat ubiegłych zjazd stwierdza nieodzowną konieczność ustalenia w roku bieżącym programu walki o ceny rolnicze w takim terminie, aby wszystkie elementy ustalonego wyraźnie programu działać mogły w całej rozciągłości od początku roku gospodarczego. Jako ostateczny termin ustalenia takiego programu, szczególnie w sprawach zbożowych, zjazd ocenia czasokres do końca czerwca.

„1) Nadmierne zadłużenie gospodarstw wiejskich stoi na przeszkodzie do osiągnięcia opłacalności nawet przy polepszeniu cen rolnych i uniemożliwia korzystanie z tak niezbędnych kredytów, zwłaszcza inwestycyjnych i na spłaty rodzinne. Dotychczasowe ustawodawstwo finansowo-rolne nie doprowadziło do oddłużenia gospdarstw wiejskich i nie daje potrzebnych w tym celu środków. Zmniejszenie ciężaru długów jest dla bardzo licznych gospodarstw podstawowym warunkiem, od którego zależy już nie tylko ich rozwój, ale nawet byt posiadaczy tych gospodarstw. W szczególności katastrofalny jest stan osadnictwa na terenie Wielkopolski z powodu wysokich obciążeń z tytułu należności Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Nleżności te przekraczają możliwości płatnicze osadników, uniemożliwiają gospodarowanie powodzią niszczących egzekucji.

2) Zebrani stwierdzają, że wieś jest dokładnie obznajmiona z przebiegiem akcji z zakresu oddłużenia, równie w bieżącej sesji sejmowej, a w szczególności z wysiłkami wnioskodawców, posłów Rączkowskiego i Jedynaka, oraz sprawozdawców, posła Wróblewskiego i senatora Łazarskiego. Uchwalona w wyniku tych wysiłków ustawa karencyjna, w łączności z oświadczeniem Rządu o wstrzymaniu egzekucyj z tytułu należności Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, zabezpiecza rolników przed stratami w najbliższym okresie, a będzie celowa, jeżeli w tymże okresie nastąpi ostateczne załatwienie sprawy oddłużenia warsztatów rolnych.

3) Według przekonania zebranych, praca nad załatwieniem tej istotnej dla rolnictwa sprawy powinna być podjętą natychmiast, przy czym za podstawę należy przyjąć projekt ustawy zgłoszonej przez posła Rączkowskiego. Czynniki miarodajne powinny dołożyć starań, aby całokształt zagadnienia został ostatecznie rozwiązany i aby nie pominięto palących potrzeb osadników. Zorganizowane rolnictwo wierzy, że sprawa oddłużenia gospodarstw wiejskich nie będzie przedmiotem gry politycznej, ale będzie traktowana przez wszystkie czynniki z pełnią dobrej woli".

„Stan rolnictwa i poziom kultury wsi wymagają zmiany na lepsze. Poziom kultury nie może wzrastać na podłożu nędzy materialnej i braku oświaty na wsi, dlatego też zmiana na lepsze zależna jest w pierwszym rzędzie od opłacalności rolnictwa, warunków bytowania mieszkańców wsi i możliwości odpowiedniego kształcenia i wychowywania młodzieży wiejskiej. Z tego też względu przekształcenie form organizacyjnych rolnictwa, zwłaszcza w bardzo zróżnicowanych warunkach Polski, nie może być jedynym punktem wyjścia przy podejmowaniu wysiłków nad podniesieniem kultury wsi i zmianą na lepsze dzisiejszego rolnictwa.

Jakkolwiek formy organizacji rolnictwa są w tym wypadku bardzo ważne, Zjazd Gospodarczy W.T.K.R. w Poznaniu stwierdza, że a) rolnictwo wielkopolskie jest przeciwne stałym próbom przekształcania form organizacyjnych rolnictwa, szczególnie w Wielkopolsce; b) Zjazd Gospodarczy W.T.K.R., solidaryzując się z uchwałami pp. prezesów i dyrektorów dobrowolnych organizacji ogólno rolniczych w Warszawie, nie widzi również potrzeby wprowadzenia radykalnych zmian w istniejącym systemie organizacji rolnictwa i powszechność pracy nad podniesieniem wsi pragnie oprzeć o wspólny uzgodniony wysiłek dobrowolnie zorganizowanych rolników w kółkach rolniczych, o wojewódzkie izby rolnicze, samorząd terytorialny, spółdzielczość i Związek Izb i Organizacji Rolniczych.

Wypowiadając się za nadaniem kółkom rolniczym praw stowarzyszeń o wyższej użyteczności publicznej, Zjazd Gospodarczy W.T.K.R. wypowiada się również kategorycznie przeciw zastępowaniu wysiłków społecznych dobrowolnie zorganizowanego rolnictwa przymusem i biurokratyzacją życia rolniczego".

Zwróćmy większą uwagę na uprawę buraków pastewnych

Burak pastewny jest rośliną, która jest coraz więcej doceniana w gospodarstwie rolnym. Z roku na rok zwiększa się obszar buraków pastewnych, lecz nie zawsze plony zbierane przez rolników dają im zadowolenie, gdyż są zbyt niskie. Na dobrze przygotowanym polu i racjonalnie nawożonym, łatwo uzyskać jest plony dochodzące do 800 q z ha i takie plony dają rolnikowi pełne zadowolenie, gdyż sowicie opłacają koszt zwiększonej robocizny za którą burak jest bardzo wdzięczny.

Ażeby uzyskać tak wysokie plony, należy już w jesieni przyorać obornik w ilości około 300 q na ha, gdyż burak wymaga już w najwcześniejszym okresie rozwojowym łatwo dostępnych składników pokarmowych. Obornik przyorany jesienią ma czas na takie roztożenie się w glebie, że z wiosną młode kiełkujące roślinki korzystać mogą ze składników pokarmowych podanych w oborniku. Zapotrzebowanie składników pokarmowych przez buraki pastewne jest jedna tak duże, że dawka obornika nie wystarcza do wydania dużego plonu i dlatego koniecznym jest uzupełnienie składników pokarmowych przez nawożenie nawozami pomocniczymi.

Utarło się wśród rolników zdanie, że przy dużej dawce obornika konieczne jest tylko nawożenie azotem i potasem, gdyż tych pokarmów najwięcej buraki potrzebują. Prawdą jest, że buraki najwięcej pobierają z gleby azotu i potasu i dlatego koniecznym jest silne nawożenie tymi składnikami, lecz nie należy zapominać, że rośliny, w myśl prawa minimum mogą wydać tylko taki plon, na jaki pozwoli im ten składnik pokarmowy, którego jest najmniej. Gdybyśmy więc przy nawożeniu azotowo-potasowym zapomnieli o nawożeniu fosforowym, to moglibyśmy stworzyć takie warunki, że mimo silnego nawożenia azotowo-potasowego, buraki nie dadzą oczekiwanego plonu, bo nie pozwoli na to brak w glebie odpowiedniej ilości fosforu, gdyż najmniej w oborniku dostarczamy do gleby właśnie fosforu. Ażeby uniknąć tej ewentualności należy zasilić glebę superfosfatem dając go w stosunku na ha około 200 kg. Ponieważ pod buraki konieczne jest również nawożenie azotowe dane w dwóch dawkach, tj. pół przed siewem i pół po przerywce, dlatego też do nawożenia przedsiewnego nadawać się będzie superfosfat amoniakalny zawierający 6% azotu i 12% fosforu. Dając 300 kg superfosfatu amoniakalnego dostarczamy do gleby wystarczającą ilość fosforu i 18 kg czystego azotu. Resztę azotu dajemy pogłównie w formie saletry.

Po wysiewie nasion uważać należy by na glebie nie utworzyła się skorupa, która spowodować może nierównomierne wschody. Przerywkę buraków wykonać należy jak najwcześniej w ten sposób, by pozostawić rośliny najsilniejsze. Po przerywce należy buraki saletrować. Ponieważ buraki nie znoszą chwastów należy również aż do czasu zasłonięcia ziemi przez liście, buraki obrabiać czy to ręcznie, czy też narzędziami konnymi.

Tak postępując z burakami możemy być pewni dobrych plonów. A. L.

Prenumeratorzy i Czytelnicy!

Czy pomyśleliście o tym co daje Wam „Głos Ziemi".

Daje on Wam wiele ciekawych i pożytecznych rzeczy jak np. porady fachowo-rolnicze, wiadomości polityczne, ciekawe artykuły, aktualne ilustracje itd.

Wzamian za to wszystko nie żądamy od Was Czytelnicy niczego więcej, jak tylko REGULARNEGO WYWIĄZYWANIA SIĘ ZE SWYCH OBOWIĄZKÓW W PŁACENIU PRENUMERATY.

Bez tego żadne pismo nie może istnieć.

Odwołujemy się do Waszego poczucia obowiązku Czytelnicy i prosimy gorąco O REGULARNE WPŁACANIE PRENUMERATY, TAK ABY NIE BYŁO ŻADNYCH ZALEGŁOŚC

Jednocześnie zaznaczamy, że od numeru następnego dalsza wysyłka „Głosu Ziemi" tym wszystkim, którzy mają jakiekolwiek ZALEGŁOŚCI, ZOSTANIE BEZWZGLĘDNIE WSTRZYMANA. Administracja.



Chcę być zdrowym i długo żyć

Kolumna Powiatowego Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego

Potęga Zmartwychwstania

Już dwadzieścia wieków mija od chwili, gdy Bóg, najwyższa, najpotężniejsza opiekuńcza siła świątów był obecny na ziemi wśród ludzi jako człowiek. Nie wszyscy jednak poznali w Chrystusie Boga. Jaskrawym dowodem tego niepoznania jest tragiczna śmierć Zbawiciela na krzyżu

Wielkim jednak jest szczęściem, że chociaż następne pokolenia zorientowały się o krzywdzie wyrządzonej ongiś Synowi Boga Najwyższego. Chociaż ludzie swym rozumem przenikać wszystkich tajemnic nie mogą, a w szczególności nie mogą przeniknąć tajemnic związanych z osobowością Boga tym niemniej w miarę swych umiejętności czczą Go oddając Mu tym należny szacunek.

Oto dziewiętnaście wieków minęło jak rok rocznie święci się ten radosny dzień Zmartwychwstania Zbawiciela. W tym okresie czasu (19 wieków) wiele potęg świata doczesnego zniknęło z jego powierzchni bez śladu. Wiele ludzi, wiele państw, narodów przestało istnieć tak, że nawet ślad i pamięć o nich zaginęła. Pamięć o nich zaginęła tylko dlatego że potęgę swoją oparli oni na nietrwałych podstawach, bo na wartościach świata doczesnego.

Życie nasze, oparte na wartościach pieniężnych, niema cech wiecznych, jest przemijające.

Zostać po tych narodach mogło tylko to co było produktem myśli uczciwego człowieka.

Poświęcenie, szlachetna odwaga, miłość bliźniego, bez granitowych pomników przetrwały do naszych czasów. Pomnikiem wydarzeń mówiących nam o bohaterstwie, poświęceniu, miłości bliźniego — za pomnik miało wszystkich ludzi. Wiadomość o szlachetnych czynach ludzi przechodziła z ust do ust, z pokolenia na pokolenie aż do naszych czasów. Pamięć w ten sposób utrzymywana była najtrwalszą formą pamięci, bo pamięcią żywą, pamięcią ludzi żyjących. Pamięć ta była jednocześnie szkołą ludziom złym i dobrym. Ludzie źli łatwiej poznawali swoje błędy i wchodzili na drogę prawdy, dobrzy — starali się naśladować tych co dzięki swym dobrym cechom gościli wiecznie w pamięci ludzi.

Łatwo tedy przypuścić, że na miarę rzeczy trwałych, wartościowych, zasługuje tylko zjawisko naszej duszy: bohaterstwo, poświęcenie i miłość bliźniego.

Uczucie zaś miłości bliźniego jest zjawiskiem powszechnym. Musi być ona obecna równie w pałacu jak i pod strzechą wiejską.

Każdy z nas ma otwartą drogę do udziału w tworzeniu największych wartości, zbogaceniu swojej duszy. Największym i niezastąpionym skarbem człowieka jest jego świat myśli, wypełniony szlachetnymi pobudkami. Nic człowieka tak dalece uszczęśliwić nie może ani skarby, ani pieniądze, ani wygoda życia, jak jego własne samopoczucie, jak poczucie dobrze spełnionego obowiązku, poczucie o wyświadczonym komuś dobrodziejstwie. Każdy może i musi brać udział w budowie gmachu miłosierdzia, niesieniu pomocy bliźnim. Zasługa w przeprowadzaniu zadania jest równorzędna zarówno jej propagatora, kierownika jak i wykonawcy. Równie wartościowa jest praca inżyniera, budowniczego, technika jak i robotnika mur wznoszącego.

Jeżeli więc ktoś sam nie może prowadzić pewnych spraw, to musi przynajmniej pomagać prowadzącym zaś nigdy przeszkadzać lub utrudniać.

Gdy organizacje lekarskie i społeczne idą na wieś, owiane chęcią przyjścia ludziom z pomocą w walce z jej nędzą, chorobami, to ludzie muszą jednak nad tymi rzeczami głęboko się zastanowić, zanim odrzucą rękę niosącą im pomoc. Wszak ta pomoc wypływa wybitnie z poczucia bliźniego, nigdy z chęci wykorzystania człowieka. Bo jakież to wykorzystanie jeżeli się niesie ludziom tylko pomoc w chorobach i nic prawie od nich się nie wymaga prócz zrozumienia ich własnych interesów. Trzeba się głęboko zastanowić, czy słowa rzucane przez T-wo Przeciwgruźlicze powiatowe nie mają racji bytu. Czy warto się zrażać trudnościami? A może się zrażać nie wolno? — Jeżeli ktoś z członków T-wa Przeciwgruźliczego opłacający składki, okazał się wolny od gruźlicy, co jest jego szczęściem, to przecież w tym nie można upatrywać tragedii i nadużycia. Jego skromny grosz idzie przecież na obronę zagrożonego zdrowia sąsiada lub członka rodziny. Za te parę groszy kupuje wdzięczność całego społeczeństwa i staje się bohaterem wobec przyszłych pokoleń, swych dzieci i wnuków, uwalniającym ich od niebezpieczeństwa przedwczesnej śmierci. Zrozumiała wdzięczność przyszłych pokoleń będzie skierowana ku wam, którzyście uwolnili ich od strasznego nieszczęścia, a przecież nikt nów nie chciałby by dzieci nasze nas przeklinały za nasze niedociągnięcia.

Powtarzamy! Niktby tego sobie nie życzył chociaż będąc już w grobie, słyszeć sam tego nie będzie! Więc czego się boi? — I tak ciało tego czuć nie będzie, ale ale dusza te przekleństwa odczuje i stąd płynie ten strach przed odpowiedzialnością W dniu więc radosnym Zmartwychwstania owiani miłością bliźniego myślmy! A może dusza nasza zmartwychwstanie lub przynajmniej obudzi się.

E. Cz.

Z OKAZJI ŚWIĄT WIELKIEJ NOCY — T-WO PRZECIWGRUŹLICZE POWIATOWE, WSZYSTKIM WSPÓŁPRACOWNIKOM, ORGANIZACJOM O POKREWNYCH IDEACH, CZYTELNIKOM NINIEJSZEJ GAZETKI, SYMPATYKOM I PRZYJACIOŁOM SKŁADA NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE WESOŁEGO ALLELUJA



KOMUNIKATY

W Podbrzeziu w dniach 12, 13,leńsko - Trockiego, przedstawiający 14 i 15 kwietnia odbędzie się kurspewną całość zagadnień higienicz- T-wa Przeciwgruźliczego Pow. Wi-nych i zdrowotnych naszej wsi.

—oOo—

Przypominamy o obowiązku wy-widocznym do czytania dla publicz- klejania gazetki ściennej w miejscuności.

Do Kochanych naszych Przodownic i wszystkich miłych czytelniczek naszej Gazetki

Dziś zamiast jakiej powiastki, czy opowiadania chcę z Wami kochane czytelniczki pomówić o jednej chorobie, takiej, która nie ciało nasze nisz czy, ale duszę przeżera i poniekąd ją poniża, upadla. Choroba ta nie mniej groźna jak gruźlica, tyfus lub cholera, bo również jest bardzo zaraźliwa, a osłabiając duszę ludzką i ciało czyni niezdolne do pracy, czy zachodzą łza mi, ręce się łamie, nogi stają się niez dolnymi do każdego wysiłku i każdej pracy.

Chorobą tą jest *tchórzostwo*, napada ona na dusze ludzkie w chwilach bardzo poważnych, takich w których trzeba mieć spokój w duszy i ani sie bie, ani drugich nie trwożyć. Strach ma wielkie oczy, powiadają i prawda, czasem najmniejsza rzecz tak nas prze razi, że aż się potem zimnym obleje my, a za chwilę śmiejemy się, że sie bie, żeśmy tacy byli nie mądrzy i sta rą wierzbą rosnącą nad potokiem, wzięli za idącego ku nam zbója.

Trzeba być zawsze i wszędzie spo kojnym, rozważnym, mieć odwagę w duszy i byle bajek głupich nie słuchać.

Dziś więcej niż kiedy należy mieć spokój i odwagę, bo przeżywamy w całym kraju bardzo ważne chwile. Po wszystkich wioskach i osiedlach idzie pogwar, że oto z nami źle, że jeszcze tydzień, miesiąc lub dwa, zagrają ar maty i na kraj nasz kochany, na tę ziemię naszą zwali się chmura wro gów i będzie znowu wojna i bieda i nędza.

Pogwar ten wzmaga się dzień od dnia, bo są ludzie którym chodzi by jak najwięcej szerzyć niepokoju i strachu dookoła, boć wiadomo, że w mętnej wodzie najłatwiej łapać ryby. Wiemy że pojawiają się po wsiach przeróżni mili pozornie ludzie, którzy ochając i wzdychając zwłaszcza przy kieliszku, przepowiadają nam strasz ne rzeczy. Śliczna, mówią, jest wasza okolica, macie i lasy i ziemię i zboże, cóż kiedy u was zły rząd, zdzierają po datki, nabijają sobie kieszonki, a o biednym narodzie nikt nie myśli, pie niądze kędyś idą, ale nie tam, gdzie trzeba no i nikt nie spodziewa się by się Polska długo utrzymała. Padła Au stria, Czechy, już Litwie zabrano wejś cie na morze i tu z wami też będzie, bo z dwuch stron pójdą na was takie siły, jakich świat nie widział. Tam żoł nierze, tam wojsko, a generały jakie? Tak trąbią ci mili ludzie, wysłańcy pewno tamtych wrogów. A ot znowu u Szczepana, czy Adwerdki huczy cztero lampowe radio, nastawili je chłopaki na Sowiety i znowu brednie idą na Polskę. A jaki taki, siedzi słu cha, kiwa głową i myśli, że to wszyst ko prawda i dalejże samemu z zamar łym sercem od strachu biegać po są siadkach i trwogę siać. Widzicie jak go tchórzostwo opanowało i jak tę za razę nosi wśród ludzi, trując im dusze.

Przodownice kochane i wy dzielne kochane dziewczyny, zwracamy się do was z prośbą. Tak jak staracie się zwalczyć gruźlicę, jak oczyszczacie do my wasze z wszelkiego robactwa i bru du i tchórzostwa nie dopuszczajcie ani do serc waszych, ani do dusz wam bliskich. Nie dozwalajcie słuchać poga danek z Sowietów, bo przecie toż wro gi nasze przemawiają, którzy radziby byli by i u nas tak było jak i u nich. A tych dobrych szerzycieli plotek o Polsce, wymyślających naszym władzom, wojsku itp. pędźcie bodaj kło nicami, miotłami z domów waszych, toż to są szpiedzy i zdrajcy obrzyd liwi, swoim zaś chłopakom, mężom i ojcom mówcie: że Polska jest silna, potężna i nie da sobie zabrać ani ka wałka ziemi, ani jednego kamuszka przydrożnego. Musicie to robić kocha ne, bo jak świat światem Polacy tchó rzami nie byli. Wierzą głęboko w Bo ga, w Jego opiekę a ziemię swą miłu ją z całej duszy. Odwagę, moc i miłość miejmy wszyscy w duszy i wierz my w każdej ciężkiej chwili. Zwycię stwo będzie nasze.

Maria Reutt.

Z rynków

Według opinii eksporterów zboża, mijające naprężenie polityczne wpływa na stabilizację rynku zbożowego, tym nie mniej ostatnio jesteśmy świadkami lekkiej tendencji zwyżkowej, na skutek czego ceny na Gdańsk uległy poprawie i płaci się franco Gdańsk za żyto 16 — 16,10 zł. Cena jęczmienia nie uległa zasadniczej zmianie i utrzymuje się na poziomie ostatniego tygodnia. Dotyczy się to również i gryki. Rynek krajowy w związku z sytuacją polityczną wykazał pewne ożywienie. Wojsko realizuje dodatkowy kredyt na zakup żyta i owsa, w związku z czym cena owsa i żyta nieco zwyżkowała. Wobec pokrycia zapotrzebowania świątecznego daje się zauważyć osłabienie tendencji na pszenicę. Sytuacja na pszenicę niewątpliwie ulegnie wyjaśnieniu po świętach.

Ceny ziemiopłodów

w zł. za 100 kg wg notowań Giełdy Zbożowo-Towarowej w Wilnie z dn. 4.IV. r. b.

Żyto I st.	15.00	15.50
Żyto II st.	14.50	15.00
Pszenica I st. . . .	21.50	22.00
Pszenica II st. . . .	19.00	19.50
Jęczmień II st. . . .	17.75	18.00
Owies I st.	16.00	16.50
Owies II st.	14.25	15.25
Gryka I st..	21.50	22.00
Łubin nieb.	10.75	11.25
Siemię lniane . . .	53.00	54.00
Len trzepany st.Horodziej	2000.	2040
Targaniec mocz. Wołożyn	920.	960

Ceny żywca i mięsa
w Wilnie

Notowania Tymczas. Komisji Notowań Cen Cena loco Targowisko i Rzeźnia w dn. 31.III. 1939 r. w złotych ew. groszach

Żywiec za 1 kg żywej wagi:

	I gat.	II gat.	III gat.
Stadniki	0.45—0.50	0.40 -0.45	0 30—0.40
Krowy	0.45—0.50	0.40—0.45	0.30—0 40
Cielęta	—	0 65—0.75	—
Owce	—	—	—
Trzoda chl.	0.95—1 05	0.85—0.95	—

Mięso w hurcie miejscowego uboju:

	I gat.	II gat.	III gat.
Wołowina	0.95—1 05	0.85—0.95	—
Cielęcina		0.80—1 00	—
Wieprzow.	1.30—1.35	1.20—1.30	—
Baranina	—	—	—

Skóry surowe:

Bydlęce za 1 kg	0.70—0.80
Cielęce za 1 sztukę	3.50—4.50
Owcze	—

Ceny ryb

za czas od 25.III do 31.III 39 r.

	hurt	detal
Karp żywy I gat.	2.10	2.80
Karp śnięty	2.30	2 50
Szczupak żywy wybor.	3.30	3.50
„ „ średni	2.80	3 00
„ śnięty wybor.	2.60	2 80
„ śnięty półwybor.	2.40	2.60
„ śnięty średni	2.[illegible]0	2.[illegible]0
Leszcz śnięty wybor.	—	—
„ „ półwybór.	—	—
„ „ średni	—	—
Węgorz śnięty wybor.	—	—
„ półwyb.	—	—
Okoń półwyb.	1.80	2.00
„ średni	1.60	1.80
„ drobny A i B	0 40	0.80
Płoć średnia	1.00	1.20
„ drobna A i B	0.40	0.80
Sielawa mała	1,20	1.60
Stynka	1.20	1.40
Karaś półwybor.	—	-
Lin żywy drobny	2.30	2.50
„ śnięty wybor.	2.60	2.80
„ „ półwybor.	2.20	2.4

Co produkują polskie fabryki samolotów

JESTEŚMY NARODEM LOTNICZYM,

jako piloci, konstruktorzy i wytwórcy. Bo sami, o własnych siłach doprowadziliśmy w ciągu dwudziestu lat do tego, że zaczynając od niczego mamy dzisiaj wspaniałą broń lotniczą zaopatrującą się we własnych, od szeregu lat istniejących zakładach lotniczych, które obecnie otrzymują kilka fabryk nowych, wykończonych w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Najlepszą ogniową próbę zdolności tych młodych wytwórni lotniczych stanowią dostawy zagraniczne.

W tej to walce konkurencyjnej utrzymaliśmy się przy dostawach do wielu państw, jak Rumunia, Bułgaria Turcja i Grecja.

Zresztą i z wystaw międzynarodowych wychodzimy zwycięsko. Oto np. samolot PZL 24, wystawiony w r. 1934 na t. zw. Salonie Paryskim, był

NAJSZYBSZYM I NAJLEPIEJ UZBROJONYM SAMOLOTEM MYŚLIWSKIM,

przy czym stwierdzić trzeba, że i poza Salonem nie było nigdzie wówczas lepszego od niego.

W grudniu 1938 r. nasze Państwo we Zakłady Lotnicze wystawiły w Sofii i w Salonie Paryskim samolot bombowy „Łoś“, który swoimi wyczynami i stosunkiem ciężaru użytecznego do ciężaru samolotu w locie zajmuje w tej kategorii pierwsze miejsce w świecie.

Bombowiec „Łoś“ jest konstrukcji całkowicie metalowej, zabiera z sobą 2.500 kg bomb na odległość 1300 km lub 1760 kg. na odległość 2,200 km.; szybkość 460 km. na godzinę; załoga 4 ludzi — pilot, obserwator, radiotelegrafista i strzelec, dla swej obrony ma „Łoś“ 3 karabiny maszynowe.

Ponadto P. Z. L. wystawiły w Paryżu samolot komunikacyjny „Wicher“ (przewyższający wyczynami Douglasa DC 2), samolot pościgowy „Wilk“ oraz rozpoznawczy i lekki bombowy „Sum“. P. Z. L. produkuje seryjnie.

Lubelska Wytwórnia Samolotów pokazała samolot rozpoznawczy „Mewa“, a ma już za sobą serię własnych samolotów bombowych i sanitarnych. Te ostatnie w swej kategorii, na wystawie w Madrycie w r. 1933 i w Luksemburgu w r. 1937

ZDOBYŁY PIERWSZE MIEJSCE.

Z innych większych zakładów produkujących samoloty turystyczne cieszą się wyrobioną opinią Doświadczalne Warsztaty Lotnicze, znane dzięki swoim znakomitym płatowcom sportowym RWD 6 i 9, które przy silnej konkurencji wygrały w r. 1932 w Berlinie międzynarodowy Challenge turystyczny i

MIMO WYSIŁKU CZOŁOWYCH WYTWÓRNI NIEMIECKICH POWTÓRZYŁY SWOJE ZWYCIĘSTWO W R. 1934 W WARSZAWIE.

Samolot RWD 5, pilotowany przez mjr. Skarżyńskiego, był pierwszym samolotem turystycznym,

JAKI PRZELECIAŁ ATLANTYK W 1933 R.

Produkujemy nie tylko same płatowce, ale i

ZNAKOMITE SILNIKI,

która to gałąź produkcji należy, **do jednej z najtrudniejszych w przemyśle lotniczym.**

Nasze balony i spadochrony są znane, jako najlepsze w świecie. — Świadczy o tym nie tylko czterokrotne zdobycie pucharu Bennetta (1932 — 1938) ale także duży eksport do obcych krajów.

W wytwórczości szybowców stanowimy groźną konkurencję dla Niemców, wyprzedzając w tej mierze wszystkie inne państwa. Licencje na wyrób szybowców zakupiła u nas Jugosławia, Estonia, Finlandia Palestyna.

Kalendarzyk tygodniowy

NIEDZIELA — 9 KWIETNIA
Zmartwychwstanie Chr. P.
Marji Kleofasowej.
W. s. g. 4 m. 36. Z. s. g. 6 m. 05.

PONIEDZIAŁEK — 10 KWIETNIA
Wielkanoc.
Ezechjela Pr. M.
W. s. g. 4 m. 34. Z. s. g. 6 m. 07.

WTOREK — 11 KWIETNIA
Leona Wielk. P. W. D. K.
W. s. g. 4 m. 31. Z. s. g. 6 m. 10.

ŚRODA — 12 KWIETNIA
Wiktora M., Damjana W.
W. s. g. 4 m. 27. Z. s. g. 6 m. 12.

CZWARTEK — 13 KWIETNIA
Hermenegilda Król. M.
W. s. g. 4 m. 26. Z. s. g. 6 m. 14.

PIĄTEK — 14 KWIETNIA
† Walerjana i Justyna M. M.
W. s. g. 4 m. 23. Z. s. g. 6 m. 16.

SOBOTA — 15 KWIETNIA
Anastazego M.
W. s. g. 4 m. 22. Z. s. g. 6 m. 20.



Lotnictwo wojskowe angielskie otrzymało ostatnio nowe działa przeciwlotnicze 40 mm, wykonane w Szwecji. Działa te nowej konstrukcji, mają służyć przede wszystkim jako broń przeciwko bombowcom (na zdjęciu).

1

Na zł. gr.

Imię, nazwisko i adres wpłacającego:

Nr. rozrachunku: 14

Dzień wpłaty

2

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Na zł. gr.

złote słowami:

gr.

Odbiorca:

Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi“

ul. Biskupa Bandurskiego 4

Poczta: Wilno I

Nr. rozrachunku: 14

Nr. wpłaty

Dzień wpłaty

(podpis przyjmującego)

Stempel okręgu

3

DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO

Na zł. gr.

Odbiorca:

Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi“

Wilno.

Nr. rozrachunku: 14

Nr. wpłaty

(podpis przyjmującego)

Do Czytelników

Na to, żeby zapewnić sobie otrzymywanie naszego pisma co tydzień, wystarczy wyciąć wydrukowany tutaj blankiet, wypełnić go i zapłacić na najbliższej poczcie 95 gr za kwartał, 1 zł 75 gr za pół roku lub najlepiej 3 zł odrazu za cały rok.

Piszą do nas...

Kiedy to się skończy?

Wracałem od kolegi, a było już dość późno.

Cisza była wokoło niezmierna. Naprawdę, mówię wam, wyjątkowa noc lutowa. Szedłem powoli i lubowałem się jej pięknością i urokiem. Aż nagle, po bieli śnieżnej, hen z daleka, doleciał mnie krzyk ostry i przeraźliwy. „Ratujcie mienie bjuć... do krzyku tego wmieszało się jeszcze kilka głosów, a gwar ich rozbrzmiewał w uroczystej ciszy nocnej. Pomimo znacznego oddalenia rozróżnić mogłem pojedyńcze wyrazy, których z wiadomych względów przytoczyć nie mogę.

Ktoś prosił „Aj... nie bijcie... mienie... aj malcy ratujcie zabjuć... aj... aj... aj... i powoli cichł, jakby się oddalał, wreszcie zamilkł zupełnie.

Domyśliłem się przyczyny tego głosu. To „bawiono się" na jednym z trzech weseł w sąsiednim Białym Dworze. Wiedziałem już że była bójka i kogoś pobito dotkliwie, a może i zabito.

Nazajutrz wyjaśniło się, że miałem rację. Przyszła sąsiadka i opowiedziała jak było. Na wesele do Edwarda Potopowicza przyszło kilku osobników z Hermanowicz, między in. Dubrowski i bracia Szczerbiccy. Po wejściu do mieszkania zaczęli krzyczeć. „Dawajcie muzyku, dawajcie wódki" — Potopowicz odmówił im tego.

Od słowa do słowa, wynikła bójka. Której byłem świadkiem a raczej słuchaczem wcześniejszej nocy. W wyniku bójki zostali ciężko ranni jeden ze Szczerbickich i Dubrowski. Tego ostatniego mocno pokrajano nożami i rzucono w krzaki. Zaś Szczerbickich „bez pamięci" odwieziono do lekarza w Hermanowiczach. Dubrowski po ocknięciu się z półomdlenia przywlókł się do jakiejś chaty i tam nocował upływając krwią. Szczerbicki i Dubrowski mieli po kilka ran ciętych ostrym nożem i kilka tłuczonych w głowę.

Takich faktów nie można puszczać mimo uszu. POLICJA MUSI WYCIĄGAĆ JAK NAJOSTRZEJSZE KONSEKWENCJE. WINNYCH NALEŻY KARAĆ OSTRO. TO NIE BAGATELKA. A winna temu „samohoneczka".

Podałem tu jeden ze stu wypadków, które stają się coraz liczniejsze, coraz zuchwalsze.

Myślałem ja idąc owej nocy i pytałem siebie, a teraz was zapytam; kiedy to się skończy?

Ł. P.

Drwale i pszczoły leśne

Niemiłą przygodę mieli drwale, pracujący w jednym z lasów na Pomorzu. W sągach drzewa, które miały być załadowane na wozy i przewiezione do miasta obrał sobie rój pszczół leśnych swe leże zimowe. Robotnicy, rozbierając sągi zniszczyli gniazdo pszczół leśnych, które opadły robotników i dotkliwie ich pokąsały.

Ważniejsze audycje radiowe

Od dnia 9 kwietnia do dnia 15 kwietnia 1939 roku

NIEDZIELA, dnia 9 kwietnia 1939 r.

Radio wileńskie.

9.10 Program na dzisiaj. 19.40 „Święcone przy mikrofonie" — audycja słowno-muzyczna w opracowaniu Waleriana Bortkowskiego (z udziałem orkiestry baonu KOP Troki. 22.00 Muzyka taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK, dnia 10 kwietnia 1939 r.

Radio wileńskie.

8.40 Program na dzisiaj., 10.30 Koncert z płyt. 13.05 „Biesiady staropolskie" — fragment z pamiętników Jędrzeja Kitowicza. 13.15 Muzyka obiadowa. 19.30 „Gdy wiosna nadchodzi" — wieczorynka w wykonaniu zespołu „Kaskada". Tekst Stanisława Pac-Pomarnackiego.

WTOREK, dnia 11 kwietnia 1939 r.

Radio wileńskie.

8.00 Program na dzisiaj. 13.05 Sprawy wiejskie: „Kurhany i cmentarzyska" — pogadanka Aldony Łabanowskiej. 18.20 „Poradnik dla znudzonych" — gawęda Jana Huszczy.

ŚRODA, dnia 12 kwietnia 1939 r.

Radio wileńskie.

8.00 Program na dzisiaj. 15.30 **Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego.** 18.00 Sport na wsi. 21.50 Teka wileńska: „Pierwsze kroki Juliusza Słowackiego" — odczyt Jerzego Putramenta.

CZWARTEK, dnia 13 kwietnia 1939 r.

Radio wileńskie.

8.10 Program na dzisiaj. 17.20 **Koncert popularny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego.** 18.20 Skrzynkę ogólną prowadzi Tadeusz Łopalewski. 22.00 Pogadanka radiotechniczna Mieczysława Galskiego.

PIĄTEK, dnia 14 kwietnia 1939 r.

Radio wileńskie.

8.10 Program na dzisiaj. 8.50 Czytanki wiejskie: „Nurek" — opowiadanie Ferdynanda Goetla. 13.30 Wyjątki z operetek z udziałem polskich śpiewaków (płyty). 17.45 — Audycja dla wsi: 1) „Szkody wyrządzone przez gza bydlęcego" — pogadanka Rudolfa Mroszczyka (17.45—18.00). 2) Poradnik rolniczy prowadzi Aleksander Przegaliński (18.00—18.05). 3) Muzyka popularna (płyty). 4) „Ogródek kwiatowy przy zagrodzie" — pogadanka Antoniego Szyrwińskiego (18.15—18.25).

SOBOTA, dnia 15 kwietnia 1939 r.

8.10 Program na dzisiaj. 8.50 Czytanki wiejskie: „Nurek" — opowiadanie Ferdynanda Goetla — dokończenie. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19,00 **Wilno, miasto Mickiewicza i Piłsudskiego — pogadanka dla młodzieży, wygł. Kazimierz Leczycki.**

Audycje religijne

9 kwietnia **I Dzień Wielkanocy,** o godz. 10.05 Transmisja nabożeństwa z kościoła Katedralnego w Poznaniu, kazanie na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego wygłosi ks. prałat dr Zygmunt Pilch. Śpiewa chór pod dyrekcją ks. dra Wacława Gieburowskiego.

9 kwietnia o godz. 17.00 — „Historia o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim" Misterium Mikołaja z Wilkowiecka — w opracowaniu Stanisława Kubickiego (z Poznania).

10 kwietnia **II Dzień Wielkanocy,** o godz. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie. Kazanie wygłosi ks. kanonik Zygmunt Choromański. Nabożeństwo poprzedzi reportaż ks. sen. Ferdynanda Machay'a.

Rzeczy ciekawe

CZARNY ZAJĄC.

Na polach, pod Jarosławem znaleziono nieżywego zająca. Miał on za długie dwa przednie zęby, co uniemożliwiło mu otwieranie pyszczka, w rezultacie powodując śmierć z głodu. Był on pokryty całkowicie czarną futrzycą, końce uszu i łap miał szare. Początkowo myślano, że to królik lecz długość 70 cm, waga 5 kg. stwierdziły, że był to okaz mający.

SAMOLOT NA STU PASAŻERÓW.

Lotnictwo w Stanach Zjednoczonych A. P. robi wciąż nowe postępy. Komunikacja Nowy Jork — Chicago na oświetlonej przez całą noc trasie znakomicie się opłaca.

Z handlowego punktu widzenia lepiej kalkulują się większe samoloty, mogące przewozić znaczne ciężary. Opracowuje się projekt aeroplanu o nośności do 10.000 kilogramów, obliczony na 100 osób wraz z bagażem. Ma on rozwijać średnią szybkość 300 km na godzinę, a zasięg — 8.000 km bez lądowania.

Wykonanie tego samolotu o potężnych silnikach i znacznej rozpiętości skrzydeł nie nastręcza obecnie poważniejszych trudności. Zapewne jdnak nie będzie to kres wielkości lotniczej i niebawem zaczną budować aeroplany na kilkaset osób każdy.

KAŻDY MIESZKANIEC OTRZYMA ALBUM PRZESTĘPCÓW.

Komenda policji w Rio de Janeiro w Brazylii zarządziła sfotografowanie wszystkich przestępców, znajdujących się na wolności, a znanych z przyzwyczajenia do popełniania kroków kolidujących z prawem, celem sporządzenia z tych fotografij specjalnych albumów. Albumy te zostaną doręczone wszystkim mieszkańcom Rio de Janeiro.

ZAMKI BŁYSKAWICZNE W PRANIU.

Obecnie, gdy zamki błyskawiczne są tak modne, nasuwa się pytanie, jak postępować z nimi przy praniu.

Zamków tych można nawet nie wypruwać, co jest bardzo kłopotliwe, byle zachować odpowiednie ostrożności. A więc pierwsza wskazówka: nigdy nie zostawiać suwaków otwartych, wtedy bowiem pod wpływem wody mogą części wewnętrzne zardzewieć. Poza tym odzież zaopatrzoną w zamki należy prać w letniej wodzie z mydłem bądź w benzynie. Trzeba także unikać prasowania suwaków — może to je uszkodzić. Zachowując powyższe wskazówki, możemy prać ubrania bez obawy uszkodzenia zamków błyskawicznych.

PRZESZEDŁ 300.000 KM. NIE WYJRZAWSZY POZA GRANICE SWEJ GMINY.

Pewien listonosz w jednej ze wsi lotaryńskich, który przez 36 lat pełnił służbę w jednej i tej samej wsi, wyliczył, że w tym czasie przeszedł około 300.000 km, t. j. przeszło 7 krotny obwód ziemi wzdłuż równika. Listonosz oblicza, że robił dziennie przeciętnie około 30 km.

1
Tytuł czasopisma: Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"
Okres prenumeraty: ....
Adres odbiorcy czasopisma: ....

2
UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczona na 1-szym odcinku, poza wskazówkami według treści nadruków podległe opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.
sprawdził ....
wpisał ....
Nr. listy rozrachunkowej ....

3
(podpis sprawdzającego)
Dzień nadejścia
Nr. listy rozrachunk. ....

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM 35,5 ha w tym już wyrobionej 6 ha ornej, 3 ha łąki, reszta młody las i pastwisko. Cena 10.000 zł gotówką + 2.000 zł P. B. R., łącznie z inwentarzem martwym i budynkami, budowa rok 32—34. Stacja kol. Stasiły, poczta Stasiły, Las-Rudnicki Jan Pacyk.

CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia seryjne w/g umowy. Ogłoszenia drobne 15 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr za wyraz. Ogłoszenia tabeloryczne, cyfrowe i specjalne o 20% drożej. Układ przed tekstem i w tekście 4-łamowy, za tekstem 8-łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Głos Ziemi" z ogr. odp. Redaktor: **Stanisław Odlanicki-Poczobutt.** Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.